Nr 207. Kraków, Wtorek 10 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedynczy Nr „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Poczta w państwie austryackiem / niemieckiem	26 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	36 złr.	9 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników, Hopoasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya; opłata od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 6 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 9 września.

Dziś przybędzie Najj. Pan do Szczecina i rozpoczną się trójprzymierzowe uroczystości zbrojnego pokoju; duchowo bowiem obecnym na nich będzie król Humbert.

Manewry około Szczecina będą wywdzięczeniem się za ostatnie na Węgrzech, w których wziął udział cesarz Wilhelm II, aczkolwiek mniej wojska, niż w tamtych, wyruszy w pole.

Zwykle w owych wzajemnych uroczystościach brali także udział kierownicy polityki zewnętrznej obydwóch państw: hr. Caprivi i hr. Kalnoky, może dlatego, że byli wojskowymi. Obecnie hr. Gołuchowski pozostał w Schönbrunn, a książę Hohenlohe ma przybyć do Petersburga.

Formy i zewnętrzne oznaki trójprzymierza zmieniają się nieco i zdawałby się mogło, że się stają coraz bardziej elastycznemi.

Niczyjej uwagi ujść nie mogło, że naprzeciw trójprzymierzowych uroczystości zbrojnego pokoju, odbywają się dwuprzymierzowe we Francyi, na których Rosyę przedstawia dowódca kijowski, bardzo wybitne głoszący zdania polityczne, jenerał Dragomirow.

Trójprzymierze ograniczając się do polityki biernej, nie może pod względem uroku współzawodniczyć z dwoma innemi mocarstwami, nieco żwawszemi i czynniejszemi w sprawach ludzkich. Na czele trójprzymierza stoją Niemcy, a tych potęga z pewnością nie zmalała; ale urok ich od pewnego czasu, od upadku Bismarcka, przesileń wewnętrznych, a w skutku także wielomowności, nie zawsze zgodnej z powagą i stanowiskiem mocarstwowem, odniósł pewien szwank, co także na zewnętrzną przynajmniej fizyonomię trójprzymierza oddziałać musiało.

Ztąd też dziś nikt nie pyta, co zamierza lub co pocznie trójprzymierze, lecz do czego się gotują i czego chcą Rosya i Francya. Zajęcie ogółu odwróciło się od trójprzymierza, a zwróciło w stronę dwuprzymierza.

Tymczasem wypadki istotne dojrzewają gdzieindziej, na polu, na którem nie do starcia, ale prawdopodobnie przyjdzie do kompromisów, między dwiema europejskiemi grupami.

Turcy, doświadczeni w nieszczęściu, przewidują je na wiosnę. Jakikolwiek wezmą obrót sprawy bieżące, włącznie z armeńską, świat muzułmański smutne ma przeczucia: widzi, że długo spokój utrzymać się nie da, że jedna kwestya po drugiej wychylać będzie głowę i albo ściętą zostanie, albo każda z osobna i wszystkie razem przerosną położenie obecne. Turcya też zbroi się to bardzo poważnie, bardzo śpiesznie. Zamówienia, zwłaszcza dla artyleryi, są liczne i kosztowne. Podobno idzie ona za radą, przesłaną z Berlina: „zwlekać i zbroić się". Jednocześnie oświadczenia podsekretarza dla spraw zagranicznych, Curzona, w Izbie niższej angielskiej nie pozostawiły wątpliwości, iż mocarstwa interwenijujące w sprawie armeńskiej wezwały trójprzymierzowe do współdziału, lecz że te cofnęły się i zapewne słusznie przed krokiem, który mógłby obudzić i wywołać wszystkie kwestye, pozostawione w zawieszeniu przez kongres berliński, że ograniczyły się do akademicznej sympatyi dla projektów reform. Pewien dyplomata powiedział niedawno, że Anglia jest już tylko abstrakcyjnem mocarstwem. Nie w jej mocy rozwiązać sprawy, które porusza i podburza.

Trójprzymierze w sprawach Wschodu okazywać może wiele dobrych chęci i przesyłać wiele dobrych rad. — Lecz nadzieje i obawy interesowanych bezpośrednio na Wschodzie zwracać się będą w stronę dwuprzymierza. Mieliśmy tego oznaki w Bułgaryi, gdzie na razie ks. Ferdynand powstrzymany jest z jednej strony przez stronnictwo wojskowe, które nie chce powrotu oficerów rosyjskich; z drugiej własnem postanowieniem, aby nie zezwolić na wychowanie syna w wierze prawosławnej, gdyż, jak miał powiedzieć: *La Bulgarie ne vaut pas une messe.* — Zresztą sama Rosya podobno uznała, iż należy jej zwolnić kroku. Tymczasowy to jednak stan, a usiłowania zbliżenia i porozumienia się, tak z jednej jak z drugiej strony, mogą być odłożone, nie zaniechane.

Ważnym także objawem jest sposób coraz przychylniejszy, w jaki dzienniki rosyjskie odzywają się o Turcyi. *Nowoje Wremia* wręcz oświadczyły, że Rosya już spełniła swoje na Wschodzie posłannictwo, bo z wyjątkiem drobnych szczegółów, wyzwoliła chrześcian i przełamała potęgę turecką; że zatem teraz najkorzystniej dla niej sprzymierzyć się z Turcyą i zużytkować resztę jej potęgi.

Wcale nie należy do niepodobieństw, aby podobne głosy znalazły oddźwięk w Stambule i żeby wcześniej czy później Turcya także zwróciła się w stronę dwuprzymierza.

Na tem to polu, na tej szachownicy, pierwej o wiele, niż na polach bitew, zmierzą się dwa obozy europejskie, które dziś święcą uroczystości zbrojnego pokoju pod Szczecinem i pod Langres.

Korespondencya „Czasu".

Odessa 3 września.

Korzystając z nieprzewidzianych okoliczności, które mnie zmusiły do kilkudniowego pobytu w głównym handlowym porcie Rosyi, a nawet całego Czarnego morza, przesyłam wam kilka pobieżnych spostrzeżeń, które nasuwają się oczom turysty, zwiedzającego te strony. Przedewszystkiem jednak małe ostrzeżenie dla przejeżdżających granicę rosyjską w Wołoczyskach. Tamtejszy kapitan żandarmeryi, niejaki Uranow, naczelnik policyi granicznej i biura paszportowego, wprowadził od niejakiego czasu niebywały dotychczas zwyczaj rewidowania podróżnych w celu wykrycia jakichś politycznie podejrzanych dokumentów. Rewizya ta, wykonywana przez żandarmów, w sposób ścisły, a nawet brutalny, dotyka mężczyzn i to wyłącznie austryackich poddanych. Dotychczas poszukiwania p. Uranowa nie wydały żadnego rezultatu, a jego postępowanie jest poprostu niczem nieusprawiedliwioną szykaną. O ile mi wiadomo, zarządzenie co do osobistej rewizyi wydał i przeprowadził p. kapitan na własną rękę; wobec tego zapytać się godzi, czy jest ono zgodne z dobrymi niewątpliwie stosunkami, jakie istnieją pomiędzy Austryą a Rosyą, i coby powiedział rząd rosyjski, gdyby władze austryackie korzystały z przysługującego im prawa odwetu i Rosyan, przejeżdżających przez Podwołoczyska, poddawały osobistej rewizyi?

Wracając do Odessy, znalazłem to miasto po 10 letniej niebytności ogromnie rozwinięte, a przytem równie brzydkie i niesympatyczne, jak dawniej. Wszędzie proste szerokie ulice, zabudowane jedno, a najwyżej dwupiętrowymi domami, wysadzone dwoma rzędami szkaradnych, spalonych przez południowe słońce akacyj, pełne różnojęzycznego gwaru z ogólną cechą żydowsko-oryentalną, przysłoniętą urzędowym, rosyjskim pokostem. Wszędzie panuje wielkie ożywienie, które trwa do późnej nocy, a turkot dorożek, małych, wąskich, źle utrzymanych, których woźnice, ubrani w ohydne kacapskie kaftany, nadają miastu nieeuropejski charakter — budzi długo po północy podróżnych, nieprzyzwyczajonych do tej hałaśliwej jazdy. Domy odeskie, których architektura z pewnymi oczywiście wyjątkami, urąga wszelkiej estetyce, zbudowane są po większej części, z kamienia, wydobywanego w okolicach miasta, który tem się odznacza, że na powietrzu wietrzeje i rozsypuje się powoli; wskutek tego starsze budynki wyglądają powierzchownie, jak ruiny. Tej nietrwałości kamienia tutejszego przypisują uczeni okoliczni, że z licznych budowli greckich, jakie się wznosiły na brzegach Czarnego morza, dziś nie pozostało ani śladu. Pesymiści utrzymują, że Odessa chcąc uniknąć losu greckich miast, musi przebudować się z cegły.

O ile jednak górna Odessa nie przedstawia żadnego interesu, o tyle zajmującym jest port, a ciągnące się za miastem wzdłuż brzegów morskich szeregi pałacyków letnich, zwanych tu z rosyjska daczami, przypominają ozdobną architekturą i rozmaitością stylów Rivierę francuską. W porcie panuje ruch, trudny do opisania. Patrząc z góry, z puszkińskiego bulwaru, ozdobionego lichem popiersiem Puszkina, widzi się cały las masztów i kominów okrętowych, a na groblach, do których statki są przymocowane, porusza się całe mrowisko robotników, ładujących towary lub wynoszących je na ląd. Na masztach powiewają flagi wszystkich europejskich państw, ale flaga rosyjska zajmuje bardzo poważne miejsce, i dobrze świadczy o rozwoju handlowej marynarki rosyjskiej. Okręty włoskie i angielskie ładowały przeważnie pszenicę, którą wsypywano do okrętów wprost z wagonów żelaznemi rurami. Oprócz tego głównymi przedmiotami eksportu są drzewo i cukier. Widziałem dużą włoską parową barkę, wyładowaną galicyjskim budulcem. Obroty handlowe pszenicą są kolosalne. Główne jednak zyski z tego handlu ciągną kupcy zbożowi; ceny pszenicy są tak niskie, że zaledwie pokrywają koszta produkcyi. Za pud pszenicy płacą teraz przeciętnie 50 kopiejek, czyli 65 centów za 20 kilogramów. Rolnicy galicyscy z łatwością ocenią całą grozę tych cyfr. Ale Odessa żyje z tego handlu, który spoczywa przeważnie w rękach żydowskich spekulantów. Bankructwo wielkiej firmy zbożowej braci Dreyfuss, francuskich żydów, zajmowało Odessę w ostatnich dniach. Dreyfussowie mieli olbrzymie stosunki pieniężne, zwłaszcza z Francyą, i spowodowali upadek kilku marsylskich bankierskich domów. Firma ich stała się głośną przed dwoma laty w czasie głodu, kiedy rząd powierzył Dreyfussom dostawę mąki dla ludności, dotkniętej niedostatkiem, a potem wytoczył im proces karny za rozmaite oszustwa. W ogólności kolonia francuska w Odessie liczy wielu żydów i wiele postaci w rodzaju braci Dreyfuss.

Z portu odeskiego wypływają również statki, utrzymujące stałą komunikacyę wodną Rosyi z Chinami, Władywostokiem i Sachalinem. Przy mnie odpłynął wielki parostatek Towarzystwa floty ochotniczej „Jarosław," który wiózł wielki transport materyałów dla kolei syberyjskiej i 800 zbrodniarzy, skazanych na ciężkie roboty na Sachalinie. Tych ostatnich sprowadzają tu z całej Rosyi i można spotkać między nimi najróżnorodniejsze typy etnograficzne, od jasnowłosego Fina do prawie czarnego Lezgina. Zesłańców odprowadzała liczna publiczność, a na pokładzie „Jarosława" pop odprawił dla nich uroczyste nabożeństwo, poczem gradonaczalnik Odessy, admirał Zielonyj, miał do nich mowę pożegnalną.

Za mego również pobytu przybyła do Odessy z Sebastopola rosyjska czarnomorska eskadra, złożona z trzech wielkich pancerników, trzech kanonierek i pięciu torpedowych łodzi. Trzeba być specyalistą, aby ocenić wartość tej floty, ale olbrzymy pancerne, jak „12 Apostołów" i „Synopa," przedstawiają się okazale nawet zdaleka, robiąc wrażenie białych potworów morskich.

Będąc w Odessie, trudno pominąć limany. Są to słone jeziora, oddzielone od morza wąskim pasem ziemi, tak zwanym „peresypem," a posiadające znakomite lecznicze właściwości. Przybywa do nich mnóstwo chorych z całej Rosyi, a nawet z zagranicy. Nad brzegiem największego kujalnika wybudował zarząd Odessy wielki gmach dla kąpieli błotnych i ciepłych limanowych. Największą jednak renomą cieszy się zakład Dra Jachimowicza, który gromadził przeważnie polskich kuracyuszów. Brzegi limanów są pozbawione wszelkiej roślinności i wyglądają, jak afrykańskie pustynie, spalone przez słońce; ale lekarze utrzymują, że kąpiele limanowe są nadzwyczaj skuteczne, a bliskość Odessy, z której na kujalnik odchodzą co godzina pociągi kolejowe, jest wielką przynętą dla chorych, mniej osłabionych. Kuracyę limanowską odbywał w tym roku minister wojny Wannowskij. Gdy przyjechał, musiano go znieść z wagonu na łóżko; później stan jego zdrowia tak się polepszył, że mógł odbyć utrudzającą podróż do Abas-Tuman na Kaukazie; podobno jednak możliwość jego powrotu do Petersburga jest prawie wykluczona.

W życiu politycznem Rosyi Odesa nie odgrywa żadnej roli. Przedewszystkiem nie jest to miasto rosyjskie. Mało gdzie w Europie można spotkać równie różnojęzyczną i różnoplemienną ludność. Liczebnie pierwsze miejsce zajmują żydzi, obok nich spotyka się Polaków, Rusinów, Rosyan, Greków, Ormian, Turków, Tatarów, tudzież Niemców, Włochów, Francuzów i Anglików. Zwłaszcza Niemcy stanowią żywioł silny, z powodu licznych osad niemieckich, rozrzuconych po całej chersońskiej gubernii, do której Odesa należy pod względem administracyjnym. Oglądając wspaniałe lokale trzech miejscowych dzienników: *Odeskij Listok*, *Odeskija Nowosti* i *Noworosyjski Telegraf*, można nabrać korzystnego wyobrażenia o politycznem wykształceniu mieszkańców Odesy; tymczasem wszystkie te dzienniki prawie zupełnie się nie zajmują polityką ogólną, a treść ich jest prawie wyłącznie poświęcona wiadomościom handlowo-giełdowym i miejscowym nowinkom. Zresztą *Noworosyjski Telegraf* jest antysemicki, podczas gdy dwa pozostałe dzieniki znajdują się w rękach żydowskich. *Odeskij Listok* urządził u siebie czytelnię wydawnictw peryodycznych; wstęp do niej ma każdy, kto kupi pojedynczy numer *Listoka* za 5 kopiejek; a tak redakcya umiejętnie połączyła przyjemne z użytecznem.

O Polakach w Odesie dość dałoby się napisać. Żywioł polski zajmuje tu niewątpliwie poważne stanowisko, a polski język jest rozumiany wszędzie, w sklepach, hotelach, restauracyach, a nawet w urzędach. Jedyny istniejący tu kościół katolicki nie czyni oczywiście zadość duchowym potrzebom olbrzymiej parafii. Służy on zresztą czterem narodowościom: Polakom, Włochom, Francuzom i Niemcom, tak że n. p. kazania polskie można słyszeć zaledwie raz na miesiąc. Buduje się obecnie ze składek publicznych drugi kościół, wątpić jednak można, aby biskup tyraspolski, Zerr, zgodził się na oddanie go wyłącznie Polakom.

Oprócz kościoła istnieje tu kilka Stowarzyszeń katolickich, w których Polacy mają znaczną przewagę; w ogólności jednak brak łączności moralnej i towarzyskiej pomiędzy Polakami daje się dotkliwie uczuwać, zwłaszcza wobec solidarności, z jaką tu zawsze występują Niemcy i Francuzi.

Niemcy n. p. obchodzili „Sedanfeier" z wielką uroczystością, pomimo przeszkód, stawianych im przez władze rosyjskie. Kończę korespondencyę, obawiając się, że i tak jest ona za długą dla galicyjskich czytelników, chociaż wiadomości z tych naszych dawnych kresów powinny zajmować polski ogół. Dodaję, pisząc, że pomiędzy tutejszymi Rosyanami panuje mniemanie, rozpowszechnione zresztą podobno w całem państwie, że dopóki carowa wdowa żyje, nic się nie zmieni w ogólnym systemie politycznym, choć może metoda będzie łagodniejsza; potem zaś wszystko zależy od stanowiska, jakie sobie wyrobi młoda cesarzowa.

Przegląd polityczny.

W artykule wstępnym, któremu nie można odmówić spokoju i równowagi, omawia *N. fr. Presse* stosunek lewicy niemieckiej do przyszłego gabinetu hr. Badeniego. *N. fr. Presse* pisze: „W ciągu bieżącego tygodnia oczekiwany jest ponownie hr. Badeni w Wiedniu. Ponieważ prawie na ten sam czas zapowiedziane jest zgromadzenie prezydyum

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(64) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wraz też po jej przybyciu podano i wieczerzę, w czasie której, po kilku pieśniach, odśpiewanych przez cytrzystę, Vinicius opowiadał Petroniusowi o odwiedzinach Chilona i o tem, jak te odwiedziny podały mu myśl udania się wprost do Apostołów, która przyszła mu właśnie podczas chłosty Chilona.

Na to Petronius, którego znów poczęła ogarniać senność, przyłożył rękę do czoła i rzekł:

— Myśl była dobra, skoro skutek dobry. A co do Chilona, ja kazałbym mu dać pięć sztuk złota, ale, skoro kazałeś go ćwiczyć, to już lepiej było i zaćwiczyć, bo kto wie, czy z czasem nie będą mu się jeszcze senatorowie kłaniali, jak dziś kłaniają się naszemu rycerzowi-Dratewce-Watyniusowi. — Dobranoc.

I, zdjąwszy wieńce, poczęli się razem z Eunice zbierać do domu, a gdy wyszli, Vinicius udał się do biblioteki i pisał do Lygii, co następuje:

„Chcę, aby, gdy otworzysz twoje śliczne oczy, o boska! list ten powiedział ci: dzień dobry! Dlatego dziś piszę, choć jutro cię zobaczę. Cezar pojutrze wyjeżdża do Antium — i ja, eheu! muszę mu towarzyszyć. Wszak ci już powiedziałem, że nie posłuchać, byłoby to narazić życie, — a ja teraz nie miałbym odwagi umierać. Lecz, jeśli ty nie chcesz, odpisz mi jedno słowo, a zostanę, a już Petroniusa rzeczą będzie odwrócić odemnie niebezpieczeństwo. Dziś w dniu radości, rozdałem nagrody wszystkim niewolnikom, a tych, którzy przesłużyli w domu lat dwadzieścia, zawiodę jutro do pretora, by ich wyzwolić. Ty, droga, powinnaś mi to pochwalić, gdyż mi się zdaje, że to będzie zgodne z tą słodką nauką, którą wyznajesz, a powtóre, uczyniłem to dla ciebie. Powiem im jutro, że tobie zawdzięczają wolność, aby ci byli wdzięczni i sławili imię twoje. Sam za to oddaję się w niewolę szczęściu i tobie i bogdajem nigdy nie zaznał wyzwolenia. Przeklęte niech będzie Antium i podróże Ahenobarba. Trzykroć, czterykroć szczęśliwym, żem nie tak mądry, jak Petronius, bo może musiałbym jechać do Achai. Tymczasem chwile rozstania osłodzi mi pamięć o tobie. Ilekroć będę się mógł wyrwać, siądę na konia i popędzę do Rzymu, by oczy twoim widokiem, uszy twym słodkim głosem ucieszyć. Ilekroć nie zdołam, wyślę niewolnika z listem i zapytaniem o ciebie. Pozdrawiam cię, boska, i obejmuję nogi twoje. Nie gniewaj się, że cię zwę boską. Jeśli zakażesz, usłucham, ale dziś jeszcze nie umiem inaczej. Pozdrawiam cię z przyszłego twego domu, duszą całą.

ROZDZIAŁ IX.

Wiadomo było w Rzymie, że cezar chce odwiedzić po drodze Ostyę, a raczej największy statek na świecie, który świeżo przywiózł był zboże z Aleksandryi, ztamtąd zaś drogą Pobrzeżną*) uda się do Antium. Rozkazy były wydane już kilka dni temu, dlatego od rana przy Porta Ostiensis zbierały się tłumy, złożone z miejscowej gawiedzi i wszystkich narodów świata, by oczy nasycić widokiem orszaku cesarskiego, któremu plebs rzymski nigdy nie mógł się dostatecznie napatrzeć. Do Antium droga nie była trudna, ni daleka, w samem zaś mieście, złożonem z urządzonych wspaniale pałaców i willi, można było znaleść wszystko, czego wymagała wygoda, a nawet najwyszukańszy ówczesny zbytek. Jednakże cezar miał zwyczaj zabierać ze sobą w drogę wszelkie przedmioty, w których miał upodobanie, począwszy od narzędzi muzycznych i sprzętów domowych, skończywszy na posągach i mozaikach, które układano nawet wówczas, gdy chciał na krótką tylko chwilę zatrzymać się w drodze, czy to dla odpoczynku, czy to dla posiłku. Z tego powodu towarzyszyły mu w każdej wycieczce całe zastępy sług, nie licząc oddziałów pretoryańskich i augustyanów, z których każdy miewał osobny orszak niewolników.

Wczesnym rankiem dnia tego pastuchy z Kampanii, przyodziani w kozle skóry na nogach i z twarzami spieczonemi przez słońce, przepędzili naprzód przez bramę pięćset oślic, aby Poppea nazajutrz po przybyciu do Antium mogła mieć swą zwyczajną kąpiel w ich mleku. Gawiedź ze śmiechem i zadowoleniem patrzyła na kołyszące się wśród kłębów kurzu długie uszy stada i z radością słuchała świstu biczów, oraz dzikich okrzyków pastuchów. Po przejściu oślic, roje pachołków rzuciły się na drogę i, oczyściwszy ją starannie poczęły posypywać kwiatami i igliwiem pinii. W tłumach powtarzano sobie z pewnem uczuciem dumy, że cała droga aż do Antium miała być tak przytrząśnięta kwieciem, które zebrano z ogrodów prywatnych, z okolicy, a nawet zakupiono za drogie pieniądze od przekupek przy Porta Mugionis. W miarę, jak upływały godziny poranku, ciżba zwiększała się z każdą chwilą. Niektórzy poprzyprowadzali całe rodziny, by zaś czas nie wydał się im zbyt długi, rozkładali za pasy żywności na kamieniach, przeznaczonych pod nową świątynię Cerery, i jedli „prandium" pod gołem niebem. Gdzieniegdzie potworzyły się gromady, w których rej wodzili bywalcy. Rozprawiano z powodu wyjazdu cesarskiego o jego przyszłych podróżach i o podróżach wogóle, przyczem majtkowie i wysłużeni żołnierze opowiadali dziwy o krajach, o których zasłyszeli w czasie dalekich wypraw, a w których nie postała dotąd noga rzymska. Mieszczuchowie, którzy nie byli nigdy w życiu dalej, jak na via Appia, słuchali ze zdumieniem o cudach Indyj i Arabii, o archipelagach otaczających Brytanię, gdzie na pewnej wysepce Briarius więził uspionego Saturna i gdzie mieszkały duchy, o krainach Hyperborejskich, o stężałych morzach, o syczeniu i ryku, jaki wydawały wody Oceanu w chwili, gdy zachodzące słońce zanurzało się w topieli. Łatwo znajdowały wiarę wśród hałastry podobne wieści, w które wierzyli tacy nawet ludzie, jak Plinius i Tacyt. Mówiono również o owym okręcie, który miał zwiedzić cezar, iż wiezie na dwa lata pszenicy, nie licząc czterystu podróżnych, tyleż załogi i mnóstwa dzikich zwierząt, które miały być użyte w czasie letnich igrzysk. Jednało to ogólną przychylność dla cezara, który nietylko karmił, ale bawił lud. Gotowano się też na pełne zapału powitanie.

Tymczasem ukazał się oddział numidyjskich jeźdźców, należących do wojsk pretoryańskich. Przybrani byli w żółte szaty, czerwone przepaski i wielkie zausznice, rzucające złoty blask na ich czarne twarze. Ostrza ich bambusowych dzid świeciły w słońcu, jak płomyki. Po przejściu ich rozpoczął się pochód, podobny do procesyi. Tłumy cisnęły się, by bliżej przypatrzeć się przejściu, lecz nadeszły oddziały pieszych pretoryanów i ustawiwszy się wzdłuż po jednej i drugiej stronie bramy, broniły przystępu do drogi. Szły naprzód wozy, wiozące namioty z purpury, czerwone i fioletowe, i namioty z białego, jak śnieg byssu, przetykanego białemi nićmi i kobierce wschodnie i stoły citrusowe i kawałki mozaik, i sprzęty kuchenne i klatki z ptakami ze Wschodu, Południa i Zachodu, których mózgi lub języki miały iść na stół cesarski i amfory z winem i kosze z owocami. Lecz przedmioty, których nie chciano narażać na pogięcie lub potłuczenie na wozach, nieśli piesi niewolnicy. Widziano więc całe setki ludzi, niosących naczynia i posążki z miedzi korynckiej; widziano osobnych do waz etruskich, osobnych do greckich, osobnych do naczyń złotych, srebrnych lub wyrobionych ze szkła aleksandryjskiego. Przegradzały ich małe oddziały pretoryanów pieszych i konnych, nad każdym zaś niewolniczym zastępem czuwali dozorcy, uzbrojeni w bicze, zakończone kawałkami ołowiu i żelaza zamiast trzaskawek. Pochód, złożony z ludzi, niosących z uwagą i skupieniem rozmaite przedmioty, wyglądał, jak jakaś uroczysta procesya religijna, a podobieństwo stawało się jeszcze wyraźniejsze, gdy poczęły iść narzędzia muzyczne cezara i dworu. Widać tam było harfy, lutnie greckie, lutnie hebrajskie i egipskie, liry, formingi, cytry, piszczałki, długie powyginane bucciny, ule i cymbały. Patrząc na to morze instrumentów, połyskujących w słońcu złotem, bronzem, drogimi kamieniami i perłowcem, możnaby sądzić, że Apollo lub Bachus wybrali się w podróż po świecie. Zaczem pojawiły się wspaniałe karruki, pełne skoczków, tancerzy, tancerek, malowniczo zgrupowanych, z tyrsami w ręku. Za nimi jechali niewolnicy, przeznaczeni nie do posług, lecz do zbytku: więc pacholęta i małe dziewczątka, wybrane w całej Grecyi i Azyi Mniejszej, długowłose lub z wijącemi się puklami, ujętemi w złote siatki, podobne do amorów, o twarzach cudnych, ale całkiem pokrytych grubą warstwą kosmetyku, z obawy, by delikatnej ich płci nie opalił wiatr Kampanii.

I znów następował pretoryański oddział olbrzymich Sikambrów, brodatych, jasno- i rudowłosych, a błękitnookich. Przed nimi chorążowie, zwani imaginarii, nieśli orły rzymskie, tablice z napisami, posążki bogów germańskich i rzymskich, a wreszcie posążki i popiersia cezara. Z pod skór i pancerzy żołnierskich wyglądały ramiona ogorzałe i silne, jak machiny wojenne, zdolne władać ciężką bronią, w którą zbrojne były tego rodzaju straże. Ziemia zdawała się uginać pod ich równym, ciężkim krokiem, oni zaś, jakby świadomi swej siły, której mogli użyć przeciw samym cezarom, spoglądali wyniośle na czerń uliczną, widocznie zapominając, że wielu z nich przyszło do tego miasta w łańcuchach. Lecz była ich garść nieznaczna, główne bowiem pretoryańskie siły pozostawały w obozach na miejscu, by czuwać nad miastem i trzymać je w ryzach. Gdy przeszli, wiedziono pociągowe tygrysy i lwy Nerona, aby, jeśli mu przyjdzie chęć naśladować Dyonizyosa, było co zaprządz do pochodowych wozów. Prowadzili je Hindusi i Arabowie na stalowych łańcuchach z pętlicą, a owiniętych tak w kwiaty, że zdawały się z samych kwiatów uwite. Przyswojone przez biegłych bestiaryów zwierzęta, patrzyły na tłumy swemi zielonemi, jakby sennemi oczyma, czasem zaś, wznosząc olbrzymie głowy, wciągały chrapliwie w nozdrza wyziewy ludzkie, oblizując kolczastemi językami paszcze.

Szły jeszcze wozy cesarskie i lektyki, większe i mniejsze, złote lub purpurowe, wykładane kością słoniową, perłami, lub grające blaskiem klejnotów; za niemi znów mały oddział pretoryanów w rzymskich zbrojach, złożony z samych italskich żołnierzy-ochotników;*) znów tłumy wykwintnej służby niewolniczej i chłopiąt, a wreszcie jechał sam cezar, którego zbliżanie się zwiastował zdaleka okrzyk tłumów.

*) *Via Littoralis.*

*) Mieszkańcy Italii zostali jeszcze przez Augusta uwolnieni od służby wojskowej, skutkiem czego tak zwana *cohors Italica*, stojąca zwykle w Azyi, złożona była z ochotników. Również w straży pretoryańskiej, o ile nie składała się z cudzoziemców, służyli ochotnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lewicy niemieckiej, przeto nie potrzeba wielkiej bystrości do odgadnięcia, że namiestnik Galicyi użyje sposobności do tego, aby, nim obejmie misyę utworzenia gabinetu, zasięgnąć informacyj, o ile na parlamentarne poparcie lewicy liczyć może. Nie wątpimy, że hr. Badeni napotka w przywódcach lewicy najzupełniejszy brak uprzedzeń co do swojej osoby, oraz, o ile program jego zgodny jest z tem, co dotychczas wiadomo, także wszelką gotowość do współdziałania w narzucających się samą siłą rzeczy zadaniach prawodawczych. Hr. Badeni zajmuje wobec stronnictw Rady państwa stosunkowo więcej neutralne stanowisko, niż jakikolwiek z tych mężów stanu, którzy w danych okolicznościach, mogliby być powołani do steru rządów. W przeszłości jego niema nic takiego, coby zmuszać mogło lewicę do uważania go za przeciwnika niemieckiego ludu, lub zasadniczych poglądów politycznych lewicy. Przychodzi on — nie jako Polak, nie jako przedstawiciel tej klerykalno-arystokratycznej tradycyi, jaką wyznaje większość austryackiej wyższej szlachty, lecz przychodzi jako mąż zaufania cesarza, wypróbowany w austryackiej służbie administracyjnej, mąż, w którym Korona pokłada ufność, że pośród rozpaczliwego rozbicia Rady państwa zdoła nietylko kierować sprawami państwa, lecz i rządzić, powagę i stałość naczelnej władzy zapewnić. Lewica niema zatem żadnego powodu zachowywać się wobec hr. Badeniego odpornie, niemniej, jak naturalnie niema powodu przypuszczać szczególniejszej z jego strony przychylności dla swoich politycznych dążeń. Że hr. Badeni szukać będzie swoich współpracowników prawdopodobnie poza parlamentem, i że tem samem nie utworzy zapewne gabinetu parlamentarnego — nie może również powodować lewicę do zajęcia wobec niego nieufnego lub wrogiego stanowiska. Z jednej strony po rozpadnięciu się koalicyi, zdaje się, że inny rząd nie jest możliwy, jak tylko rząd od wszystkich stronnictw zarówno niezawisły; z drugiej strony doświadczenia, jakie poczyniła lewica z wyszłym z koalicyi parlamentarnym gabinetem nie sa tego rodzaju, aby napełniły ją ubolewaniem, że w tym kierunku nie ponowią się usiłowania. W teraźniejszej chwili i wobec istniejących stosunków partyjnych większem jest dla lewicy uspokojeniem, że inne stronnictwa nie są reprezentowane w gabinecie, niż gdyby jej wolno było wysłać jednego lub dwóch członków do gabinetu, złożonego w większości z polskich i klerykalnych polityków. Lewicy nie pozostaje zatem nic innego, jak zająć ściśle konstytucyjne stanowisko, a to nakazuje jej przedewszystkiem szanować wolę korony, wykonywającą swoje zawarowane konstytucyą prawo. Od nieznanych dotychczas zasad rządzenia, jakiem kierować się będzie hr. Badeni, zależeć tedy będzie wyłącznie, czy lewica poparcia, którego zasadniczo odmawiać nie ma żadnego powodu, udzieli mu także w każdym poszczególnym wypadku".

W dalszym ciągu swoich wywodów stara się *N. fr. Presse* wskazać warunki, pod jakimi lewica ofiaruje swe poparcie hr. Badeniemu. Nie chcemy kłaść nacisku na pewną niekonsekwencyę, która leży w tem, że *N. fr. Presse* zaznacza polityczną siłę i powagę zjednoczonej lewicy, a jednocześnie stwierdza upadek jej wpływu na ludność. Nie możemy jednak pominąć, że warunki poparcia sformułowane są trochę ogólnikowo, niejako w kształcie przestrogi, aby zaniechano takich „zabaw," jak sprawa cylejska. Niewiele dowiadujemy się z takiej przestrogi, boć ostatecznie właśnie w sprawie cylejskiej pokazało się, że niema w polityce spraw absolutnie wielkich i małych, a wszystko zależy od tego, czy stronnictwo pewne sprawy oznaczy jako wielkie, lub małe. Decyduje tu taktyka parlamentarna. W każdym jednak razie określanie warunków poparcia nieistniejącego jeszcze gabinetu jest przedwczesnem, a specyalnie w danym przypadku jest tem, co Balzac nazywał *être prude un quart d'heure trop tôt*.

Węgry. Były minister wyznań i oświaty, jeden z autorów ustaw kościelno-politycznych, dep. hr Albin Csaky, złożył onegdaj przed swoimi wyborcami w Breznobanya sprawozdanie poselskie. Mowca roztrząsał załatwione przez rząd prace, oraz zadania, jakie w przyszłości mają być spełnione, podnosząc zarazem, że „kościelno-polityczne projekty nie były wymierzone przeciw żadnemu wyznaniu." Celem było tylko rozdzielenie sfery działalności państwa i Kościoła. Projekty miały służyć jedynie „do przywrócenia wyznaniowego pokoju, nie naruszając w niczem interesów kościelnych." Omawiając przyszłe zadania prawodawcze, oświadczył hr. Csaky, że rząd obstawać musi bezwarunkowo przy postulacie bezwyznaniowości, pomnąc na niezałatwione dotychczas części projektu. Upaństwowienie administracyi nie powinno być jeszcze teraz, to jest w najbliższej przyszłości brane pod rozwagę, ze względu na uroczystości tysiącletniej rocznicy, jakie odbywać się będą w następnym roku, oraz ze względu na to, że obrady nad budżetem wymagać będą dłuższego czasu. W końcu omawiał hr. Csaky kwestyę narodowości, utrzymując, że rząd nie dąży do ucisku żadnej narodowości, lecz przeciwnie pragnie zadowolenia i rozkwitu każdej poszczególnej narodowości, z zachowaniem jednak powagi państwowego organizmu.

Niemcy. *Köln. Ztg* zapewnia, że rząd Rzeszy nie ma zamiaru występować przed parlamentem z nowym projektem ustaw dla zwalczania socyalnej demokracyi. Przeciwnie zaś pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje nad projektem ustawy przeciw socyalnej demokracyi, ustawy, która przedłożoną będzie pruskiemu sejmowi. — Wnioski, jakie postawi pruski minister spraw wewnętrznych, nie przybrały jeszcze kształtów określonych; rzeczą jest jednak prawdopodobną, że przedewszystkiem wzięta będzie pod rozwagę i krytykę ustawa o stowarzyszeniach. W uzupełnieniu tej wiadomości, podają inne dzienniki niemieckie, że cesarz omawiał we środę z ministrem sprawiedliwości Schönstedtem kwestyę, w jaki sposób możnaby na podstawie istniejących ustaw, zapobiedz skutecznie socyalistycznym wybrykom. Cesarz podniósł potrzebę ostrzejszej kontroli nad prasą socyalistyczną i bezzwłocznego karania przestępstw prasowych.

Jak się dowiaduje *Pommersche Reichspost*, ks. Bismarck otrzymał od cesarza Wilhelma zaproszenie na ucztę, jaką cesarz wydaje dziś reprezentantom prowincyi pomorskiej. Książę podziękował za zaproszenie, oświadczając, iż z powodu stanu zdrowia przybyć na ucztę nie może.

Włochy. *Polit. Corr.* donosi z Rzymu: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że podczas uroczystości tutejszych z powodu 25-letniej rocznicy zajęcia Rzymu, nie pojawi się z Watykanu żadna „demonstracyjna enuncyacya." Uroczystości te spowodują wprawdzie Papieża według zapowiedzi, do ogłoszenia protestu: nastąpi to jednak dopiero przy sposobności najbliższego konsystorza, którego czas nie jest dotychczas stanowczo oznaczony. Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby w Watykanie zamierzone miały być z powodu obchodu d. 20 b. m. w jakimkolwiek kierunku szczególne zarządzenia, należy raczej przyjąć, że zaprowadzone będą tylko te środki ostrożności, jakie zazwyczaj w podobnych okolicznościach są w użyciu.

Francya. Prezydent Faure przyjmował onegdaj w pałacu elizejskim lorda-majora m. Londynu. Rozmowa miała charakter czysto prywatny, a lordowi-majorowi, który przybył w czarnym surducie wizytowym, nie oddawały straże wojskowych honorów. Lord major nie zaprosił Faure'a formalnie do Londynu, wyraził tylko życzenie, aby prezydent, jeśli przybędzie do Londynu, uważał się za najmilej witanego gościa w Mansionshouse. Faure dziękując dodał, że ewentualność odwiedzin nie została dotychczas jeszcze poddana rozwadze rozstrzygających czynników. Tego samego dnia wieczorem wyjechał prezydent Faure wraz z ministrem wojny na wielkie doroczne manewry. — Dwa korpusy armii zgromadzone są w Langres. Na widownię ćwiczeń udał się również rosyjski jenerał Dragomirow.

Znany artykuł jenerała Munier, zamieszczony w *Figarze*, a oskarżający w gwałtownych słowach oficerów niemieckich, że jak „banda złodziei" dopuszczali się rabunków w r. 1870, wywołał, prócz ostrej odpowiedzi pisma *Militär Wochenblatt*, także urzędową naganę we francuskich sferach wojskowych. Minister wojny wezwał wprost jenerała Munier, aby nadal nie ogłaszał artykułów dziennikarskich. Na propozycyę Muniera, że dostarczy cesarzowi Wilhelmowi w drodze dyplomatycznej materyału dowodowego, nie udzielił minister żadnej odpowiedzi. Jenerał Munier zabrał jednak jeszcze raz głos za pośrednictwem interviewu, w którym opowiada kilka szczegółów ze wspomnień ostatniej wojny. Obecny minister wojny Zurlinden, schwytany wraz z Munierem do niewoli w roku 1870, uciekł z Wiesbaden. Przeskoczywszy rów, przedostał się w ubraniu wieśniaka do Berlina, a ztamtąd koleją do Bazylei. Jenerał Saussier uciekł z Prus Wschodnich do Królestwa Polskiego, a następnie do Galicyi. — Interview zajmuje się również podniesionym przez *Militär Wochenblatt* zarzutem, że jenerał Munier skazany już był raz przez sądy na karę 1.000 franków za oszczerstwo. Munier przyznaje fakt. Będąc prezydentem pewnego towarzystwa dla budowy kanału, uderzył w liście, ogłoszonym wbrew jego woli, na prezydenta innego konkurencyjnego towarzystwa. Potępiający wyrok zapadł z tego powodu, że nie dopuszczono do przedstawienia materyału dowodowego.

Challemel-Lacour, powróciwszy onegdaj z Puy-de-Dome, gdzie bawił w gościnie u wice-prezydenta senatu Bardoux, oświadczył stanowczy zamiar złożenia godności prezydenta senatu. Następcą byłby niezawodnie głośny adwokat i mowca Waldeck-Rousseau.

Rosya. Odbywające się obecnie na morzu Czarnem manewry floty rosyjskiej budzą — jak donosi *Polit. Corr.* — w tureckich kołach wojskowych i politycznych o wiele większe zajęcie, niż to czynić zwykły doroczne ćwiczenia rosyjskiej marynarki. Powodem jest okoliczność, że według informacyj z dobrego źródła, dowiedziano się, iż podczas ostatniego pobytu komendanta floty na morzu Czarnem, wice-admirała Kopytowa, utworzono w parku rosyjskiego ambasadora w Bujukdere, stacyę gołębi pocztowych, która użytą ma być dla komunikacyi między Konstantynopolem a Mikołajewem, względnie Sebastopolem. Poczta poddaną zostaje próbie podczas obecnych manewrów. Czynione są również próby, czy gołębie odnajdują miejsce przeznaczenia, ustanowione na statkach, krążących w pobliżu wybrzeża. Do prób powyższych używany jest torpedowiec I-ej klasy „Suchum Kale."

Cetyński dziennik nadworny *Glas Crnogorca* oświadcza, że pokojowe mocarstwa europejskie nie powinny się niepokoić rosyjską przesyłką broni. Broń ta nie ma służyć ku celom wojennym. Najlepszą rękojmią tego jest okoliczność, że ks. Mikołaj należy do wiernych zwolenników owej polityki pokoju, jaką pozostawił po sobie w spuściźnie car Aleksander III.

Ruch przedwyborczy.

Jarosław 7 września.

Dziś odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet, ustanowiony dla wyborów z kuryi mniejszej własności. Zaproszeni byli wójtowie i po kilku radnych z każdej wsi, po kilku reprezentantów miasteczek i wszyscy księża. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne; brali w niem udział mieszczanie i włościanie, pomimo nalegań kilku zwolenników komitetu rzeszowskiego, którzy chcieli ich od tego udziału odciągnąć. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego hr. Stefana Zamoyskiego, przemawiał poseł do Rady państwa X. kanonik Pastor, przedstawiając zgromadzonym, że powinniby oświadczyć się tylko za takim kandydatem, któryby miał odpowiednie zdolności, sprawy sejmowe dokładnie znał i posiadał zaufanie całego powiatu. Po nim zabierało głos trzech włościan z różnych okolic powiatu, stawiając kandydaturę prezesa tutejszej Rady powiatowej, ks. Jerzego Czartoryskiego, którą-to kandydaturę poparli: p. notaryusz Janicki w imieniu wyborców z miasteczek, ksiądz Pastor, p. Żurowski i przewodniczący. Niektóre głosy wprawdzie dały się słyszeć, że należałoby wybrać chłopa, kandydata jednak nie wymieniano. Ks. Czartoryski zaś podziękował za okazane mu zaufanie i oświadczył, że wybór przyjmie głównie dlatego, bo w tem zaufaniu widziałby stanowczą wolę wyborców, aby była zgoda między wszystkiemi stanami i aby wszyscy, czyniąc zadość w powiecie swoim obowiązkom względem Boga i ojczyzny, wspólnie i zgodnie dla kraju pracowali. Gdy innej kandydatury nie stawiano, przeto komitet przedwyborczy uchwalił kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego postawić i podać ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

Lwów 7 września.

Zwołane na wczoraj przez „komitet wyborców niezawisłych" do sali ratuszowej zgromadzenie odbyło się przy szczupłym udziale około 100 uczestników. Zebranie zagaił prezes stowarzyszenia właścicieli realności p. Lewicki, poczem przewodniczącym wybrano Dra Weigla (lekarza), który podziękowawszy za zaufanie, wystąpił z protestem przeciwko „prasie gadzinowej", która zgromadzenia przedwyborcze nazywa „szopkami", i zawiadomił zebranych, iż w celu uniknięcia „przekręcań" w dziennikach sprowadził trzech stenografów.

Odczytano następnie program komitetu niezawisłego, w którym na wstępie znajduje się ostra filipika przeciw ingerencyi komitetu centralnego w miastach. Program zaznacza dalej, iż do akcyi wyborczej wmięszały się żywioły, „które bądźto rozmyślnie, bądź też przez brak taktu politycznego i umiarkowania, sprowadziły dyskusyę na zebraniach publicznych do poziomu bardzo niskiego, a same zebrania wprost ośmieszały. Doszło do tego, iż na zebraniach przedwyborczych lwowskich słyszano po większej części przemówienia, przepełnione niesmacznymi i niestosownymi dowcipami, lub nieumiarkowanemi, krzywdzącemi jednych, a gorszącemi drugich wycieczkami osobistemi. Mownicę na tych zebraniach opanowało kilka jednostek, które ze sali zebrań starały się uczynić jakieś miejsce widowisk ludowych, lub pręgierz dla czci swych współobywateli".

Na poparcie komitetu liczyć mogą tylko kandydaci, wyznający program narodowo-demokratyczny bez żadnych domieszek. Kandydatem komitetu niezawisłego może być więc tylko ten, „kto stojąc ściśle na gruncie narodowym, dążyć będzie zawsze stale do rozszerzania prawa wyborczego, a przedewszytkiem do zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania i do powiększenia liczby posłów z miast; kto pod względem społecznym bezwzględnie będzie bronił praw obywatelskich, czuwał nad ścisłem wykonywaniem ustaw, będzie chronił obywateli od wszelkich nadużyć i będzie się domagał usilnie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz i instytucyj rządowych i innych publicznych, tudzież kolei żelaznych, które dotąd jeszcze urzędują po niemiecku; kto pod względem ekonomicznym będzie bronił interesów całej ludności kraju — miejskiej i wiejskiej — a więc będzie dążył do podniesienia oświaty w duchu narodowym, do regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i zalesień, do zmiany ustawy drogowej i łowieckiej i t. d.; kto pod względem narodowościowym uwzględni słuszne żądania Rusinów; kto pod względem administracyjnym będzie szczerze dążył do sprawiedliwego i równomiernego rozdziału wszelkich ciężarów publicznych. Co do kwalifikacyj osobistych, kandydaci mają być zupełnie niezawisłymi ludźmi o przeszłości bez skazy, muszą być zdolni i chętni do pracy poselskiej, a gotowi do zdawania wyborcom corocznie sprawy ze swych czynności".

Po odczytaniu tego programu wybrano według listy, z góry sporządzonej, komitet z 300 osób, przyczem na 100 głosujących, 98 wyborców oddało listy niekreślone.

Następnie rozpoczęła się rozprawa na temat akcyi wyborczej.

Dyrektor miejskiej szkoły przemysłowej p. Soleski w długiem przemówieniu przedstawił historyę lewicy sejmowej, wytworzonej pod wodzą Hausnera, która, zdaniem mowcy, miała świetne czasy. Lecz te czasy szybko przeminęły. Drobna liczebnie lewica, rozpadła się wkrótce na mniejsze grupki, tak, że co dwóch lub trzech posłów odmienne miało przekonania. Lewica poczyna milknąć i nie zabiera głosu przy ważnych i bardzo ważnych sprawach krajowych, które w Sejmie poruszano i uchwalano. Ostatnim aktem owej dezorganizacyi czy też niemocy, było utonięcie lewicy w komitecie centralnym.

Powolny zanik lewicy, już przed kilku laty zachwiał wiarę w nią włościan posłów, dla których miała być doradcą, a poniekąd i opiekunem. I cóż się dzieje? Panowie Potoczkowie przystępują do organizacyi związku chłopskiego i przyjmują taktykę konserwatywnej partyi. Większość sejmowa składa się z właścicieli większych posiadłości i dobrze jej z tem — spróbujmy i my z małej posiadłości wysłać samych chłopów. W tej taktyce, zdaniem mowcy, leży wielkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie panowie Potoczkowie przycichnęli w obecnej akcyi wyborczej, lecz któż zaręczy, że ich następcy, a zwolennicy tego hasła, nie podejmą z większą energią i wytrwałością akcyi w tym duchu i dostarczą 74 posłów chłopów, wybranych z mniejszych posiadłości? Za złeby uważał mowca, gdyby ze wszystkich mniejszych posiadłości wyszli tak zwani obszarnicy, ale także uważałby za rzecz arcyniepożądaną, gdyby większość sejmową tworzyli posłowie chłopi. Aby kiedyś tak się nie stało, powinni wszyscy współdziałać. Mowca uważa za błąd dzisiejszej większości sejmowej, że nie popiera usiłowań umiarkowanych obywateli, by jak najwięcej posłów z miast i mniejszych posiadłości o barwie demokratycznej, było wybranych. Uważa za błąd jeszcze większy, że wciągnięciem i tak już osłabionej lewicy do Komitetu centralnego, podkopała zaufanie do niej jej wyborców. A jeżeli prawdą jest wypowiedzenie znanego męża stanu angielskiego, że gdyby w parlamencie nie było opozycyi, to należałoby ją stworzyć, to rodzi się obawa, że powyższym aktem zaprzepaści się tak przyzwoita, skromna opozycya, jaką tworzyła resztka lewicy sejmowej.

Następnie przemawiał inżynier Dzieślewski, który domagał się, aby o ile możności wybierać do Sejmu takich posłów, którzyby obok politycznego kierunku, reprezentowali jakiś kierunek fachowy; w wygasłym Sejmie bowiem, w którym zasiadał tylko jeden inżynier (Szczepanowski), dwóch przemysłowców (Strzygowski i Michalski), oraz pięciu lekarzy, dotkliwie dawał się uczuwać brak sił fachowych. Po przemowie p. Dzieślewskiego zamknięto obrady.

Wczoraj wieczorem odbyło się także zebranie adwokatów pod przewodnictwem Dra Roińskiego. Dr Bieliński przedstawił zebranym potrzebę, aby adwokaci brali większy udział w życiu publicznem i zaproponował wybór komisyi z dziesięciu, któraby bądź się z innymi komitetami wyborczymi co do kandydatów na posłów z miasta Lwowa porozumiała, bądź sama komitet wspólny zorganizowała i ponownie zwołać się mającemu zebraniu sprawę przedstawiła. — P. Dr Lilien zaoponował przeciw temu, twierdząc, iż akcyi wspólnej nie będzie można przeprowadzić, jedni z adwokatów bowiem należą do konserwatystów, inni do liberałów, a inni wreszcie do radykałów, sprzężenie więc ich razem do roboty politycznej udać się nie może. Przeciw tym wywodom wystąpił Dr Małachowski, wskazując, iż dziś nie istnieje już wielka różnica między liberałami a konserwatystami, a radykałów zbyt wielu gremium adwokackie nie liczy. Wspólna praca jest możliwą, a jeśli poszczególne jednostki się wyłamują, to przez to jeszcze akcya niekoniecznie na szwank musi być narażoną. Mowca obstaje przy wyborze komisyi, której celem byłoby także poparcie wyboru czcigodnego Smolki, chluby zawodu adwokackiego. Po przemówieniu Drów Tabaczyńskiego, Tilla, Pomianowskiego i innych, uchwalono wybrać komisyę z dziesięciu członków, która akcyę wyborczą rozwinie.

KRONIKA.

Kraków 9 września.

— **Najprzew. książę-biskup krakowski X. Puzyna** powraca do Krakowa we środę dnia 11 b. m. z wizytacyi kanonicznej dekanatu żywieckiego.

— **Na stypendya** dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu na ręce Redakcyi *Czasu* pp. wiceprezydent Madejewski 10 złr., prof. Dr Stanisław Pareński 10 złr., Alfred Szczepański 10 złr., Staś, Zosia i Zygmuś 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Krzeszowicach 10 złr., Kółko panien z Warszawy 5 złr., J. B....r.. ze Szczyrzyc 2 złr., Wiktor Brzeski 5 złr., Dr Wł. Florkiewicz 10 złr., Aleksander Runge, notaryusz w Wiśniczu, 10 złr., Dr Stanisław Estreicher 3 złr., z Wszeteczków Leopoldowa Jaworska 2 złr., N. 2 złr.

Pragnąc uczcić pamięć przyjaciela swego, najzacniejszego męża i uczestnika 30-letniej obywatelskiej pracy śp. Wincentego Jabłońskiego, złożył p. Ignacy Żółtowski na ręce redakcyi *Czasu* 200 złr. na dwa stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej i kursów złożyło w redakcyi *Czasu* 10 złr., zobowiązując się dopełnić tę kwotę do 100 złr. w miesięcznych spłatach.

Rodzina i przyjaciele, zebrani w Krakowie w dniu 7 b. m. na ślub Dra Augusta Bukowskiego z panną Maryą Komornicką, złożyli w redakcyi *Czasu* 82 złr. i jednę markę niemiecką na stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Rodzina Bochenków zamiast wieńca na trumnę śp. W. Jabłońskiego złożyła w redakcyi *Czasu* 10 złr. na stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

— **Z powodu śmierci arcyksięcia Władysława** powiewa żałobna chorągiew z tutejszego kasyna wojskowego.

— **Pogrzeb śp. Wincentego Jabłońskiego,** dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, odbył się wczoraj o godzinie 5 po południu z domu żałoby pod L. 10 przy ul. Batorego przy udziale kilkutysięcznego orszaku ze wszystkich sfer społecznych, pragnącego złożyć ostatni hołd dla pamięci znakomitego, ogólną czcią otaczanego pedagoga i zacnego obywatela. Po wyniesieniu zwłok z domu pożegnał je piękną mową żałobną prof. Dobrowolski w imieniu kolegów, poczem ruszył orszak żałobny. Na czele szli wychowańcy Schroniska ks. Lubomirskiego z zakonnicami i nauczycielami, a potem młodzież wszystkich tutejszych szkół średnich z profesorami i dyrektorami. Osobną grupę stanowiły seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie ze szkołą ćwiczeń; uczennice seminaryum postępowały żałobnie przybrane grupami według kursów, a każdy kurs poprzedzony był pięknym wieńcem, niesionym przez uczennice. Za seminaryami szła deputacya nauczycieli, niosąca wieniec od krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Orszak liczny duchowieństwa, wśród którego byli wszyscy tutejsi katecheci i dyrektorowie zakładów naukowych, prowadził X. kan. Fox, przy udziale X. kan. Midowicza i X. infułata Krzemieńskiego. Trumnę metalową wieziono na czterokonnym karawanie, okrytym wieńcami. Za trumną szła rodzina i grono nauczycielskie seminaryum żeńskiego z zastępcą dyrektora p. prof. Zgorzalewiczem, dalej p. delegat Laskowski z członkami kuratoryum Schroniska ks. Lubomirskiego, JE. Dr Majer, p. wiceprezydent Zeleski, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll z gronem profesorów Uniwersytetu, p. prezydent miasta Friedlein z p. wiceprezydentem Drem Pieniążkiem i bardzo licznym zastępem członków Rady miejskiej, obaj inspektorowie okręgowi pp. Twarog i Spis, nauczycielstwo miejscowe *in corpore*, wielu bardzo nauczycieli, przybyłych z poza Krakowa, wreszcie olbrzymi zastęp obywatelstwa krakowskiego wszelkich stanowisk i zawodów, oraz bardzo liczny zastęp pań. Od bramy cmentarnej ponieśli zwłoki koledzy. Nad grobem, po odprawieniu modlitw przez duchowieństwo, wypowiedział bardzo piękną serdeczną mowę żałobną X. Dr Czesław Wądolny, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Chór zaś uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego pod kierownictwem prof. Ostrowskiego odśpiewał pieśń „Salve Regina," poczem zwłoki zasłużonego dyrektora złożono na wieczny spoczynek.

— **Dar.** P. Ignacy Żółtowski, pragnąc uczcić pamięć śp. W. Jabłońskiego, oprócz 200 złr., złożonych w redakcyi *Czasu* na stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie, złożył 100 złr. na ręce p. delegatowej Laskowskiej, przeznaczając tę kwotę na rzecz przyszłych kursów praktycznego gospodarstwa w krakowskiem seminaryum żeńskiem.

— **Uroczystość cechu introligatorów.** Wczoraj odbyła się piękna uroczystość wręczenia bereł cechowych tutejszemu Stowarzyszeniu introligatorów. Dotąd nie miało ono podobnych bereł używanych przez inne cechy na procesyach i wszelkich innych uroczystościach; brakowi temu postanowił cech zapobiedz i sprawił takie berła. Przedewszystkiem zostały one poświęcone podczas nabożeństwa, odbytego wczoraj o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów. Następnie o godz. 10 w sali Rady miejskiej zebrał się cech introligatorów, zarówno majstrowie, jak czeladź; przybył też p. prezydent miasta Friedlein, szef departamentu przemysłowego Magistratu p. radca Szymkiewicz, radca miejski dyrektor Rotter, poseł Sokołowski, naczelnik archiwum miejskiego p. Dr Stanisław Krzyżanowski z p. Adamem Chmielem, komisarz cechowy Dr Zawadzki, oraz delegaci innych miejscowych cechów, szczególniej szewskiego i rzeźniczego. P. prezydent Friedlein w przemowie swojej zaznaczył, że budzi się coraz więcej potrzeba indywidualizmu w rękodziele i zwrot do artyzmu w tej mierze, a widać to coraz wyraźniej w Anglii i Francyi. Cech introligatorów należy do tych nielicznych cechów, które nie uległy przemocy fabryk, więc tem łatwiej wobec rozbudzonego prądu powrócić mu do dawnej świetności. Wręczając berła starszemu cechu, oświadczył p. prezydent, iż cieszy się z tego, że cech będzie posiadał własne godła i będzie się trzymał starodawnych dobrych tradycyj; cieszy się tem więcej, że w tej uroczystości bierze udział, jako potomek cechmistrza introligatorów. Wręczone berła wykonane są z bronzu artystycznie w pracowni p. Kopaczyńskiego, według rysunku prof. Odrzywolskiego i mają na rękojeści herb cechu. — Starszy cechu p. Schramm serdecznie podziękował p. prezydentowi, poczem podstarszy p. Wójcik odczytał protokół odnośnej do bereł sesyi cechowej; protokół ten podpisali wszyscy obecni. Potem odbyło się śniadanie u podstarszego p. Wójcika, połączone z szeregiem toastów.

— **Nieszczęśliwy wypadek „miss Anny."** Na wczoraj zapowiedziane było widowisko w parku krakowskim, mianowicie wzniesienie się balonem miss Anny na 1000 metrów w górę, a następnie zlot na ziemię przy pomocy odpowiedniego spadochronu.

Na widowisko to zebrał się znaczny zastęp publiczności. Około godziny 6 przystąpiła do balonu miss Anna, mogąca liczyć około 25 lat. Nazywa się ona Anna Machan i pochodzi z Reichenau w Czechach. Do balonu był już przymocowany spadochron; sam balon miał na sobie ślady licznych przebytych kampanij „artystycznych," czego dowodziła spora liczba charakterystycznych łat. Balon począł się wznosić dosyć leniwo w górę, miss Anna uchwyciła się kółka, rzuciła kilka pożegnalnych całusów publiczności lewą ręką i rozpoczęła się jazda w górę, zakończoną przykrym wypadkiem.

Mianowicie balon skierował się z powodu zachodniego wiatru w stronę miasta i uderzył o wieżę kościoła św. Anny, a miss Anna spadła na ziemię. Mówiono o śmiertelnych jej obrażeniach. Przeniesiono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie przekonano się, że ma tylko potłuczone nogi i plecy, oraz czuje ogólną bolesność z powodu ogólnego potłuczenia. Jest zupełnie przytomna; ponieważ ona tylko mogła dać wyjaśnienia, co się stało w górze i jaki przebieg miał wypadek, zatem posługujemy się w tej mierze jej opowiadaniem.

Wzlotu balonem próbowałam wczoraj po raz pierwszy. Długo prosiłam p. Szymańskiego o zezwolenie na odbycie takiej podróży; zezwolił dopiero wczoraj, z czego bardzo się ucieszyłam. Wzlot w górę odbył się zupełnie prawidłowo. Znalazłszy się mniej więcej na wysokości 1000 m., przystąpiłam do odczepienia spadochronu. Nie mogłam tego dokonać odrazu, tymczasem wiatr niósł balon w stronę miasta i niebawem ujrzałam pod sobą wieże kościołów i szczyty domów, a wkrótce potem balon uderzył całą siłą o wieżę kościoła św. Anny, następnie w drugą wieżę i krzyż. Wtedy balon rozdarł się o krzyż, a ja straciłam przytomność i wypuściłam kółko spadochronu z ręki. Odzyskałam przytomność dopiero na ziemi, leżąc obok muru kościelnego na plantacyach; a czułam na razie tyle tylko, że krew ciekła mi z nosa. Około mnie stał tłum publiczności. — Poprosiłam o wodę; wtedy uczułam się cokolwiek orzeźwiona.

Trzeba dodać, że miss Anna spadła z wyższego dachu kościelnego na niższy, a następnie na ziemię z wysokości 18 metrów. Silniejsze stłuczenie, widoczne około lewego oka, dzisiaj przedstawia się zaschnięte i zabiegnięte krwią; zajmuje prawie całą skroń. Ma ona też liczne i bolesne sińce na rękach. Prawdopodobnie za kilka dni opuści szpital. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Spadający balon popsuł druty sieci telefonicznej w ul. św. Anny.

Na podstawie smutnego wypadku wczorajszego który mógł się o wiele gorzej skończyć, możemy wyrazić przypuszczenie, iż podobnie „wzruszających" przedstawień nie będziemy mieli więcej w Krakowie.

— **Kasyno powszechne** urządza we środę dnia 11 bm. koncert z współudziałem pp. Lelewicza, Celińskiego, Szoberta, Jejdego i Senowskiego. Na zakończenie odegranym zostanie II akt operetki *Boccacio*. Po wyczerpaniu produkcyj muzycznych nastąpią tańce. Stroje spacerowe. Wstęp dla członków wolny. Lista dla gości otwarta. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Kuratorya fundacyi stypendyalnej** śp. Dra Jana N. Radziwońskiego rozdała na rok 1895/6 stypendya: Bąkowskiemu Adamowi, doktorandowi medycyny, 250 złr.; Strojkowi Stanisławowi, uczniowi VIII kl. gimn., 150 złr.; Węglowi Kazimierzowi, uczniowi IV kl. gimn., 150 złr.; oraz pomoce naukowe: Gieleckiemu Wojciechowi, słuchaczowi II roku filozofii, 250 złr., Krzyżanowskiemu Wacławowi, uczniowi V kl. gimn., 100 złr., wreszcie Morawskiemu Stanisławowi i Polaczkowi Tadeuszowi, uczniom I klasy gimn., po 50 złr.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Jana Schindlera, auskultantem sądowym.

— **Godność szambelana** nadał cesarz p. Marcelemu Rosko-Bogdanowiczowi, właścicielowi dóbr i porucznikowi rezerwowemu przy 7 pułku ułanów.

— **Z dyecezyi tarnowskiej.** Prezentę na probostwo w Tuchowie otrzymał X. Dr Ignacy Maciejowski, dotychczasowy proboszcz w Łapczycy. Administracyę w Łapczycy objął X. Walenty Dutka. Konkurs na probostwo w Łapczycy rozpisany z terminem do dnia 15 października r. b. — Przeniesieni: X. Tomasz Stolarczyk z Ciężkowic na administratora *in spiritualibus* do Jakubkowic, X. Franciszek Szablowski z Jakubowic do Zubziny, X. Stanisław Rzepecki z Uścia Solnego na administracyę do Trzciany, X. Kazimierz Kozak po skończonym urlopie do Uścia Solnego.

— **Żywiec** 8 września. Dzień wczorajszy był dla parafii żywieckiej dniem wielce uroczystym, gdyż Żywiec przyjmował Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa krakowskiego. Zielenią, kwiatami i kobiercami przybrano budynki; przy pięknej bramie tryumfalnej, licznie zgromadzone duchowieństwo z X. Makarym Manieckim, proboszczem i prałatem w Żywcu, na czele, reprezentacye władz rządowych i autonomicznych, weterani i straż ogniowa, wszystkie cechy i nieprzebrana rzesza pobożnych z głęboką czcią witały swego Arcypasterza, który poprzedzony banderyą włościan na koniach, o godz. 4 popołudniu przed bramą tryumfalną stanął. Po przywitaniu przez prałata, zabrał głos w nieobecności marszałka, wice-prezes i burmistrz miasta Żywca p. Bronisław Sądecki w stroju narodowym i na czele reprezentacyi powiatu i gminy wygłosił następującą mowę:

Wasza Książęco Biskupia Mości!

Na kresach dyecezyi i na ojczyzny kresach witam Waszą Książęco Biskupią Mość, jako burmistrz miasta i wicemarszałek powiatu. Racz przyjąć Wasza Książęco Biskupia Mość wyrazy najgłębszego hołdu i gorącej wdzięczności za to, że wśród rozlicznych prac Twoich i trudów podróży o nas nie zapomniałeś i wśród tych gór naszych ukrytego Żywca nie pominąłeś! To też wdzięczni za to witamy Waszą Książęco Biskupią Mość, szczeremi synowskiemi sercami i polecamy nadal to wyłącznie chrześciańskie miasto Twej arcypasterskiej łasce, opiece i modłom, które oby nam wyjednały u Stwórcy siły i wytrwałość do zwycięzkiej kresowej walki w Imię Chrystusa i Ojczyzny! Tem uczuciem wiedziony pozwól, że wzniosę na Twą cześć okrzyk: Książę Biskup krakowski, ksiądz Jan z Kozielska kniaź Puzyna niech żyje!

Widocznie wzruszony Książę Biskup podziękował serdecznie za przyjęcie, poczem cały orszak udał się szpalerem utworzonym przez dziatwę szkolną do kościoła wśród śpiewu pieśni nabożnych i odgłosu dzwonów.

— **Nowy urząd pocztowy** otwarty zostanie z dniem 16 września b. r. w Tyliczu pod Krynicą.

— **Emigracya do Brazylii.** Komitet Towarzystwa św. Rafała wydał następujący komunikat:

„Rząd brazylijski z obawy, aby emigranci nie zawlekli cholery do Brazylii, wstrzymał czasowo emigracyę z Galicyi. Niniejszem prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o rychłe pouczenie włościan, zamierzających emigrować, o wstrzymaniu emigracyi. We wszystkich naszych listach i odezwach zalecaliśmy włościanom, by gruntów nie sprzedawali i nie starali się o passporta, póki nie otrzymają zawiadomienia, że już są dla nich bilety okrętowe. Dziś tem bardziej im to zalecamy, ponieważ przerwa w ruchu emigracyjnym może potrwać nawet kilka miesięcy.“ Delegaci komitetu już otrzymali zawiadomienie o wstrzymaniu ruchu emigracyjnego.

X. Trawiński, Salezyanin w Rio Janeiro, donosi Towarzystwu św. Rafała we Lwowie, że fundusze kolonizacyjne brazylijskiego stanu Parana zostały za rok bieżący wyczerpane i że z tego powodu aż do końca roku 1895 żaden emigrant z Europy nie może być przewieziony na koszt tego stanu.

— **Z Izby sądowej.** Po czterodniowej rozprawie zakończył się przed lwowskim trybunałem przysięgłych proces Flittera i tow., oskarżonych o zbrodnię oszustwa przez wyłudzenie znaczniejszych sum od izraelickich kupców i lichwiarzy na podstawie skryptów dłużnych z fałszywymi podpisami oficerów. Rozprawa ta zainteresowała głównie sfery ludności izraelickiej, trudniącej się handlem pieniężnym; przed gmachem sprawiedliwości w ostatnim dniu rozprawy panował taki tłok chcących się dostać do sali rozpraw izraelitów, że musiano wezwać interwencyi policyi do rozpędzenia tłumów.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym trzy pytania. Po wywodach zastępcy prokuratora p. Oleńskiego, tudzież obrońców: Dra Greka i Dra Horowitza i *resumé* przewodniczącego rady Zubrzyckiego, ława przysięgłych wydała następujący werdykt:

Na I pytanie: Czy Flitter winien jest, że w ciągu ostatnich kilku lat we Lwowie w zamiarze wyrządzenia szkody, 300 złr. przewyższającej, wprowadził w błąd (tu następują nazwiska poszkodowanych) za pomocą podstępnych przedstawień, że jeśli mu powierzą swoje kapitały celem udzielania pożyczek na wysokie procenta zgłaszającym się do niego licznym osobom ze sfer wojskowych, osiągną znaczne korzyści, tudzież za pomocą wręczonych im podrobionych skryptów dłużnych z podpisami osób wojskowych, lub nawet czystych arkuszy papieru w zamkniętych kopertach, rzekomo skrypty dłużne zawierających i wyłudził od (tu nazwiska poszkodowanych i wyłudzone od nich kwoty), odpowiedzieli sędziowie przysięgli 10 głosami tak z opuszczeniem ustępu, rozpoczynającego się od słów „i wyłudził,“ 1 głos tak, 1 głos nie.

Na II pytanie co do oszustwa na osobie Racheli Spinnadel przez Flittera, popełnionego przez to, że wyłudził od niej 400 złr. pod pretekstem wystawienia pawilonu na placu wystawy: 10 głosów tak, 2 nie.

Na III pytanie co do Abrahama Spiegla 2 głosy tak, 5 głosów tak, z opuszczeniem słów: „ze świadomością,“ 5 głosów nie.

Trybunał skazał Flittera na 3 lata więzienia, Abrahama Spiegla uwolnił od winy i kary — poszkodowanych odesłał na drogę prawa.

— **Cholera** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowały 6 b. m. 2 osoby, nadto jednę przywieziono chorą z Ostrowa, umarły dwie, pozostaje w leczeniu 8 osób.

W Obelnicy, w pow. rohatyńskim, zmarła 5 b. m. czwarta osoba z rodziny, o której zachorowaniu wiadomość już podano.

— **Zjazd leśników.** Pięknym momentem tegorocznego zjazdu leśników w Nadwórnie była wycieczka do Worochty w d. 3 bm. W wycieczce wzięło udział około 200 osób, a była też reprezentowaną i płeć nadobna. Zwiedzenie tej jednej z najpiękniejszych górskich okolic kraju naszego pozostanie zapewne długo w pamięci uczestników, zwłaszcza tych, którzy mieli po raz pierwszy sposobność podziwiania wspaniałej, dziewiczej niemal natury w tych stronach Beskidu. Podczas wycieczki odbył się obiad, zastawiony kosztem zarządu lasów skarbowych na leśnej polance, w czasie którego wzniesiono szereg toastów, rozpoczynające zdrowiem sędziwego dyrektora Strzeleckiego. Wycieczka trwała prawie cały dzień, bo dopiero o zmroku nastąpił powrót koleją do Nadwórny. Dodać należy, że leśników przyjmowano wszędzie najuprzejmiej, a w szczególności z nadzwyczajną gościnnością wystąpili pp. Leon Krokowski i Władysław Lisowski, lustratorowie lasów.

Nazajutrz d. 4 bm. odbył zjazd ostatnie posiedzenie. Na wstępie odczytano telegram nowowybranego prezesa księcia Witolda Czartoryskiego, w którym tenże dziękuje za wybór i przyrzeka wszelkiemi siłami starać się zasłużyć na zaufanie.

Następnie omawiano sprawę przyszłego zjazdu; po dłuższej dyskusyi, w którem proponowano Zakopane, poleciło zgromadzenie wydziałowi wybór miejsca odpowiedniego na przyszły zjazd, tj. w r. 1896.

— **Utonięcie.** Wczoraj popołudniu o godz. 3 utonęła w Wiśle, kąpiąc się pod Ludwinowem, służąca Katarzyna Kapusta, licząca lat 24, z Marcyporęby pod Wieliczką. Zwłoki znaleziono o godzinie 6 wieczorem.

— **Agitacya wyborcza.** *Gazeta Narodowa* pisze: W onegdajszem naszem doniesieniu o pomysłowem zastąpieniu fotografiami przy prawyborach w Horodence kartek z nazwiskami wyborców, co uczyniono ze względu na tamtejszych włościan analfabetów, wkradła się pomyłka. Korespondent w pośpiechu wymienił nazwisko Dr Oleśnickiego, jako owego pomysłowego męża zamiast Dr Daniłowicza, kandydującego tamże imieniem radykałów ruskich, a my tę omyłkę jego przeoczyliśmy. Prostujemy tedy; że nie w interesie kandydatury Dr Oleśnickiego, ale Dr Daniłowicza owe fotografie sporządzono i szerzono.

— **W salonie Krywulta** w Warszawie, będącym obok Tow. zachęty sztuk pięknych drugą wystawą artystyczną w Warszawie, zaszła — jak donosi *Tygodnik illustrowany* — co do zarządu ważna zmiana. Mianowicie rozwiązała się kierująca przez kilka lat tym zakładem spółka, a zarząd obejmuje od 15 bm. napowrót p. Aleksander Krywult.

— **Zwłoki ś. p. Antoniego Zaleskiego**, współredaktora i wydawcy *Słowa* warszawskiego, złożone tymczasowo w katakumbach na Powązkach, przewiezione zostały do Okrzei, w pow. garwolińskim (gub. siedlecka). Tam złożono je na cmentarzu miejscowym opodal rodzinnego majątku Szydłowskich, Jagodne, będącego współwłasnością pani Antoniowej Zaleskiej. Na ten obrząd pogrzebowy zebrało się bardzo licznie sąsiedztwo bliższe i dalsze majątku Jagodne, w którym zmarły często wraz z żoną przebywał, gdzie zawarł stosunki z obywatelstwem miejscowem i zjednał sobie ich szczerą przyjaźń i uznanie. Nabożeństwo żałobne, w przybranym kwiatami i zielenią kościele w Okrzei, odprawił proboszcz miejscowy, X. Gurzyński, w asystencyi księży: Gozdalskiego z Adamowa i wikaryusza Pacholskiego, a zwłoki z kościoła na miejsce wiecznego spoczynku eksportował przyjaciel szczery nieboszczyka X. Branik, proboszcz parafii Kłoczew. Zarówno nabożeństwu, jakoteż i eksportacyi, towarzyszyli licznie zebrani włościanie miejscowi. Obecni na tym smutnym obrzędzie raz jeszcze mieli sposobność przekonać się o tem, jak szczerą a ogólną sympatyą cieszył się ś. p. Zaleski, zmarły tak przedwcześnie, a tak potrzebny nietylko dla osieroconej rodziny, lecz i dla ogółu, któremu prace swoje i zdolności niósł w ofierze.

— **Oswobodzenie Wiednia.** W stolicy Monarchii zawiązało się i ukonstytuowało w ubiegłym miesiącu towarzystwo chrześciańskie, którego celem jest urządzanie co roku w kościele św. Józefa na Kahlenbergu uroczystych obchodów na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1683 od nawały tureckiej. Stowarzyszenie nosi nazwę: „Kahlenberger-Kirchenverein“. Pierwsze uroczyste nabożeństwo, staraniem tego towarzystwa urządzone odbędzie się dnia 12 bm. w kościele św. Józefa. — Kościół ten wybrano właśnie dlatego, ponieważ wznosi się on na miejscu dawniejszego, a przez Turków zburzonego klasztoru Kamedułów na Kahlenbergu, w którego murach, jak z historyi wiadomo, zgromadzili się wodzowie wojsk spieszących na odsiecz Wiednia na ostatnią naradę wojenną i gdzie w dniu 12 września 1683 roku legat papieski Marco d' Aviano odprawił mszę św. przy której król Jan III Sobieski ministrował i wspólnie z księciem Karolem Lotaryńskim przyjął komunię św. Wspomniany kościół wzniesiono na gruzach klasztoru Kamedułów około r. 1850, a poświęcono w dniu 12 września 1852. Po uroczystem nabożeństwie w dniu 12 bm. odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego stowarzyszenia, którego prezesem jest X. Franciszek Neymayer, proboszcz na Kahlenbergu, zastępcą p. Pius Twardowski, radca Dworu, sekretarzem Józef Hemberger, beneficyant kościoła św. Józefa.

— **Pożar mostu kolejowego.** Na linii kolejowej Kimpolung-Woroniec przy kilometrze 41·8 spalił się most kolejowy d. 7 b. m. o godz. 7 rano, zaraz po przejściu pociągu osobowego. Pożar wszczęty został prawdopodobnie od żaru węgli, które wypadły z maszyny. Górna część mostu i trzy jego filary spłonęły zupełnie, resztę mostu ocalił ratunek personalu kolejowego i przybyłej straży ogniowej z Gurahumory. Pociągi osobowe już obecnie tamtędy kursują, tylko podróżni przez 10 dni przesiadać się będą na miejscu katastrofy. Ruch towarowy wstrzymano całkowicie na 10 dni.

— **Wypadek księcia Aosty.** Gdy ks. Aosty onegdaj wieczorem odbywał przejażdżkę, przyczem sam powoził, spłoszyły się konie w pobliżu Altezzano, złamały dyszel i porwały rzemienie. Książę wypadł z powozu i zranił się. Dziś otrzymaliśmy telegram, iż stan zdrowia ks. Aosty jest zadawalniający. Książę nie ma gorączki, zranił on sobie tylko lekko dwa palce prawej ręki i odniósł lekką kontuzyę w prawą nogę.

— **Rosyjski następca tronu** jest ciągle chory i bardzo osłabiony. Lekarze Leyden, Veljaminow i Czigajew odbyli przed kilku dniami konsilium, którego rezultatem jest postanowienie, iż pacyent na „Gwieździe północnej“ uda się do Libawy, a następnie przez Wilno do Abas Tuman na Kaukazie. Towarzyszyć mu będzie Czigajew.

— **Pojedynek amerykański.** Węgierskiego sekretarza ministeryalnego Józefa Fischera, znaleziono onegdaj zabitego w lesie pod Budapesztem. Według *Fremdenblattu*, Fischer odebrał sobie sam życie, a mianowicie wskutek amerykańskiego pojedynku.

— **Nekrologia.** Andrzej hr. Mieroszowski, właściciel dóbr Czechy w Królestwie Polskiem, zmarł d. 6 bm., przeżywszy lat 82. Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Niegardowie odbędzie się w dniu dzisiejszym, pogrzeb zaś jutro.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 10 b. m.: *Łotrzyca*, komedya w 5 aktach K. Zaleskiego.

We środę 11 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach, 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej. Muzyka M. Marschalla, rozpocznie *Gringoire*, komedya w 1 akcie F. de Bonville.

We czwartek 12 b. m.: *Na bezdrożach*, sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego. Odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie (pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 b. m.: *Na bezdrożach* (jak wyżej).

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— Dnia 8 września przed południem pochmurno, grzmoty i mały deszcz, po południu dość pogodnie; termometr od +17·4 doszedł do +26·5 C. Barometr trochę opadł; ogodz. 7 rano dnia 9 września stan jego był 744·3 mm., termometru 14·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 10 września: św. Mikołaja z Tol.

Z TEATRU.

(*Spazmy modne.* Komedya w pięciu aktach Wojciecha Bogusławskiego. Pierwsze przedstawienie sezonu dramatycznego ku uczczeniu setnej rocznicy otwarcia teatru polskiego we Lwowie.)

Jak można było z góry przewidzieć, sezon operowy zaczyna dotkliwie odbijać się na powodzeniu komedyi. Wczoraj teatr był pusty; pokazało się, że tych, co „zatęsknili za nieśpiewanem słowem“ była tylko garstka nie liczna. Nie pomogło nic przypomnienie zamieszczone na afiszu, że wypadałoby uczcić tego, który jeżeli nie stworzył, to przynajmniej ugruntował teatr polski. A przecież właśnie od wielbicieli opery należało się p. Bogusławskiemu czci najwięcej. Bo jeżeli teatr nasz istniałby może nawet wtedy gdyby w pułku gwardyi litewskiej sto dwadzieścia lat temu postępowano sprawiedliwiej przy awansowaniu oficerów i gdyby zatem Bogusławski nigdy nie był zrzucał munduru i nie wystąpił przed Królem Jegomością w *Fałszywem poufaniu* to niezawodnie rozwój polskiej opery albo by nie przyszedł do skutku, albo znacznemu uległby opóźnieniu. Gdyby nie Bogusławski, który z równie nieustraszonem męstwem jak tegoroczni przedsiębiorcy sezonu operowego wbrew wszelkim trudnościom wiek temu wystawił po raz pierwszy po polsku opery *Fraskatanta czyli dziewczyna zalotna*, a potem *Axur, król Ormus* kto wie czy dzisiaj słyszelibyśmy w Krakowie *Carmen* albo *Aidę*. Dyrektor królewskich widowisk, stwarzając narodową operę nie przeczuwał jednak zapewne, że po upływie wieku wnuk jego w znakomitym artykule będzie musiał ze smutkiem stwierdzać, że rozwój opery tak dotkliwie krzywdzi powodzenie dramatu i komedyi, że zraża widzów do literatury, że szkodzi polskiemu słowu tam nawet, gdzie to słowo wyjątkową ma wagę i znaczenie! (Wł. Bogusławski: *Literatura czy muzyka?* w zeszycie sierpniowym *Bibl. Warszawskiej*). Niezawodnie byłby wówczas dał pokój Paësiellowi i Salieremu, a tem skwapliwiej pracowałby nad spolszczeniem Szekspira, Sheridana i Diderota.

Jedną z tajemnic wyjątkowej literackiej wartości krakowskiego teatru był od dłuższego szeregu lat brak opery. Wszystkie idealniejsze pragnienia i potrzeby widzów teatralnych, które w Warszawie i we Lwowie zaspokajane są muzyką, u nas z konieczności zwracały się do literatury i popierały znikającą coraz bardziej z teatru poezyę. Dlatego też wielbicieli tej poezyi niepokojem napełniał projekt utworzenia w Krakowie stałego zimowego operowego sezonu; urzeczywistnienie tego projektu musiałoby w skutkach doprowadzić do tego samego obniżenia poziomu repertuaru, na jaki ze zgorszeniem patrzymy na obu innych polskich stołecznych scenach. Zaczęłoby się królowanie najbardziej płaskich fars, których dotychczas tak szczęśliwie (z małymi wyjątkami w produkcyi oryginalnej) potrafiliśmy uniknąć. Bo któżby po *Fauście* Gounoda chciał słuchać *Fausta* Goethego, po *Falstaffie* Verdiego, *Wesołych kumoszek* albo *Henryka IV* Szekspira? Na szczęście uratowano literaturę przed tym zamachem; jest to pierwszy krok komisyi artystycznej, za który należy jej się wdzięczność.

Przedstawiona wczoraj komedya Wojciecha Bogusławskiego nie ma wysokich literackich pretensyj. Autor *Spazmów modnych* umiał poezyę czcić i cenić, rozumiał jej rolę w teatrze i dbał o nią, sam jednak poetą nie był i czuć to musiał sam, skoro tak rzadko odważał się na oryginalne próby swego talentu. O ile wiem, obok *Cudu mniemanego* i *Henryka VI na łowach* (przerobionego z angielskiej powieści), *Spazmy* są jedyną sztuką nietłómaczoną, pomieszczoną w dwunasto-tomowym zbiorze jego dzieł dramatycznych. W przedmowie do *Spazmów* czytamy, że była to sztuka napisana okolicznościowo dla aktorki ładnej, ale, jak się z początku zdawało, nieużytecznej. Bogusławski był przypadkowo świadkiem, jak panna ta w obecności swego amanta udawała atak spazmatyczny tak dobrze, że czyniła łudzące wrażenie prawdy. Trzeba jej więc było dać rolę, w której by mogła spazmować do woli, i dopomódz jej w ten sposób do zdobycia uznania publiczności. Powstały *Spazmy modne*, aktorka odniosła tryumf, ale damy wielkiego świata uczuły się obrażone satyrą i musiały to dotkliwie dać uczuć autorowi, skoro o tem, wydając na starość zbiorowe wydanie dzieł, z naciskiem wspomina. Sztuka jednak miała chyba duże powodzenie: wczoraj jeszcze wywoływała wybuchy szczerego śmiechu i serdecznych oklasków wśród nielicznej gromadki zebranych widzów. Bawiono się lepiej, niż na niejednej farsie dzisiejszej, w której, mimo ciepłych tytułów, ciepłego humoru nie jesteśmy w stanie dopatrzeć.

Ale nietylko humor jest szczerszy i w lepszym gatunku; przez sto lat, które nas rozdzielają od tej sztuki, oduczyliśmy się także pisać dobrze po polsku; gdzie jest dzisiaj farsa, której dyalog byłby taki czysty, tak pełen wdzięku. Dzisiaj zdaje nam się może, że nie jest dość charakterystyczny; na owe czasy był niepospolicie urozmaicony i uchodził za starannie zastosowany do charakteru i położenia tawarzyskiego osób. Z dumą wspomina o tem Bogusławski, że innym językiem mówi wujaszek Zdawnialski, szlachcic starej daty i starych obyczajów, innym jego siostrzenice zepsute modą wielkiego świata, innym służba miejska, innym ten chłop Jurga, przeniesiony nagle na grunt stolicy. Różnice te są nader subtelne dla dzisiejszego ucha, ale już samo usiłowanie jest po literacku znaczące. Bardziej jednak znacząca od tych usiłowań jest dziwna śmiałość, z jaką w tej wesołej i pustej farsie maluje Bogusławski obraz obyczajowy, mający stanowić tło do niewinnego wyśmiania grasującej wówczas choroby „Spazmów modnych.“

Wyobraźcie sobie komedyę dzisiejszą, w której występują dwie siostry; starsza jest mężatką, młodsza panną. Panna romansuje z mężem starszej siostry, a pozwala własnemu narzeczonemu być jej kochankiem. Układa się takie stadło we czworo z wiedzą i zgodą wszystkich, jawne wobec służby, jawne nawet wobec świata. W tem stadle mąż odgrywa zabawną i ciekawą rolę; kocha żonę i pragnie jej wzajemności, upomina się nawet czasem o nią. Równocześnie bez skrupułu dopomaga do zejścia z uczciwej drogi jej siostrze, powierzonej jego opiece. Jeżeli w stosunku tym nie doszło do ostateczności, to tylko dlatego, że na szczęście zjawia się w tej rodzinie starzec surowych obyczajów, wuj obu sióstr, a przestrzeżony przez wiernego sługę, zabiera młodszą z siostrzenic do siebie na wieś, ażeby ją od ostatecznego zepsucia ochronić. Wszak to temat do komedyi Becqua; nie widzę, w czem Paryżanka miałaby być mniej śmiałą. Panna Lukrecya ze *Spazmów* Bogusławskiego jest rodzoną siostrą Jacqueliny z współczesnej powieści Prevosta *Les demi vierges*; w rozmowie z narzeczonym rozwija poglądy na małżeństwo prawie takie same, jak tamta w scenie oświadczyn pana Luc Lestrange. Z obyczajowego i literackiego względu okoliczność to zastanawiająca i zbyt warta uwagi, żeby ją można było rozwinąć i omówić w pobieżnej recenzyi.

Pod względem kostyumowym i dekoracyjnym *Spazmy modne* wystawiono bardzo starannie. Wogóle jednak sztuka szła wolno. Niektórzy artyści, p. Zawadzki zwłaszcza, nie umieli roli na pamięć. Wynikają ztąd pomyłki, przerwy w grze, i gorszące zmienianie tekstu. Najlepiej grała pani Morska, jakkolwiek rolę można było grać jeszcze z większą finezyą. Uznanie należy się pp. Kotarbińskiemu, Sobiesławowi, Popławskiemu, Zawadzkiej, która zwłaszcza w dalszych aktach miała zupełnie dobre chwile, Węgrzynowi, Wójcickiej i Mielewskiemu. P. Przybyłowicz był zabawny, ale wypychał się na pierwszy plan, psuł *ensemble* i miał zawiele „szczęśliwych pomysłów,“ z których niewszystkie były naprawdę szczęśliwe.

K. E.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd Polski za miesiąc wrzesień zamieszcza pouczającą rozprawkę posła Józefa Popowskiego pt. „Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.“ Rozprawa ta, należąca do rodzaju broszur politycznych, a opatrzona odpowiednią kolorowaną mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą, wielkością i wzajemnymi stosunkami mocarstw europejskich i w rezultacie wszechstronnego a wyczerpującego przeglądu dochodzi do wniosku, że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya, największą zaś rękojmią pokoju i ochroną cywilizacyi trójprzymierze, które, dzięki obecnej postawie Niemiec, zaczyna coraz więcej sprzymierzeńców skupiać i coraz silniejsze zyskuje podstawy. — Nowy ustęp obszernej rzeczy Dra Jerzego Mycielskiego o stu ostatnich latach malarstwa polskiego zajmuje się specyalnie dziełami Piotra Michałowskiego, którego autor słusznie nazywa jedynym wielkim malarzem naszej romantycznej epoki i do którego monografii zebrał skrzętnie a z najpewniejszego źródła materyały, prostując rozpowszechnione błędne o nim biograficzne wiadomości i niedostateczne artystyczne sądy. W tym samym zeszycie spotykamy dalej dokończenie zajmującej pracy Dra Stanisława Windakiewicza o Mikołaju Reju z Nagłowic, zakończenie obszernego studyum „O dramatach Schillera“ przez hr. Stanisława Tarnowskiego i wreszcie tegoż samego autora recenzyę głośnej książki Leliwy „Zarys stosunków polsko-rosyjskich“, oraz serdeczne a pełne mądrych poglądów na zawód dziennikarza wspomnienie pośmiertne o Antonim Zaleskim.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Przypędzono na targ dnia 6 i 7 września sztuk 3506. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude 26—35 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 38—44 ct. za klgr. żywej wagi Załadowano do krajów Monarchii 3407 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 września. Cesarz odjechał wczoraj o g. 6 min. 40 pociągiem dworskim kolei północnej przez Berlin do Szczecina. — Świtę składają jeneralni adjutanci Paar i Bolfras, szef sztabu jeneralnego Beck i niemiecki attaché wojskowy Huelsenhaefeler. — Cesarz powróci do Wiednia w piątek popołudniu.

Wiedeń 9 września. Pociąg pospieszny, kursujący między Wiedniem a Pragą, wyjeżdżając wczoraj z tunelu koło Chotzen, zawadził o przechodzący na drugi tor pociąg. Cztery wagony szybowanego pociągu wykoleiły się; szyny są lekko uszkodzone. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Pociąg przybył do Pragi z 4½ godzinnem spóźnieniem.

Buda-Peszt 9 września. Wczoraj rano wystawiono zwłoki arcyks. Władysława w arcyksiążęcym pałacu na katafalku. Zwłoki przewiezione będą we wtorek o g. ½11 w nocy do żałobnie udekorowanej kaplicy Zygmuntowskiej, gdzie we środę wystawione będą na widok publiczny od g. 8—12 w południe. Od g. 12 aż do pogrzebu wstęp będzie otwarty tylko dla rodziny.

Buda-Peszt 9 września. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, na którem występowano gwałtownie przeciw państwu, wyższym klasom ludności i organom policyjnym. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Obecni wszczęli tumult. Policya rozproszyła demonstrantów.

Poczdam 9go września. Cesarz austryacki przybył dziś o godz. 11 przed południem do stacyi Wildpark, powitany na dworcu kolei przez następcę tronu i ks. Eitla. — Cesarz udał się wraz z księciem do nowego pałacu.

Szczecin 9 września. Cesarz Wilhelm udaje się we czwartek po południu na statku „Grille“ do Swinemünde, gdzie zwiedzi parowiec „Hohenzollern“, na którego pokładzie weźmie udział w manewrach floty. Przedtem odbędzie się w zamku obiad pożegnalny, w którym wezmą udział cesarz Franciszek Józef i król Albert Saski.

Berlin 9 września. Osobne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza pismo cesarskie do kanclerza Rzeszy, w którem cesarz dziękuje za niezliczone objawy patryotycznych uczuć i wyraża zadowolenie z powodu zapału, z jakim lud niemiecki święcił odrodzenie niemieckiego państwa, oraz pewną nadzieję, że lud, który czci umarłych, pomny jest swojej przeszłości, stać będzie zawsze wiernie przy cesarzu i państwie i potrafi bronić się przed nieuznającym ojczyzny wrogami boskiego porządku świata, którzy nawet w tych dniach narodowego uniesienia podnoszą zuchwale swoje głowy i nie wahali się obrażać pamięci wielkiego cesarza i narodowych uczuć.

Paryż 9 września. Wczoraj rano znaleziono przed pałacem sprawiedliwości maszynę piekielną. Zawartość bomby będzie dzisiaj zbadana. Istnieje przypuszczenie, że podłożenie puszki jest tylko niesmacznym wybrykiem ulicznym. Pogłoska o znalezieniu podejrzanej puszki przed pałacem Elizejskim jest bezpodstawna.

Paryż 9 września. *Figaro* przedstawia, że zwłoka w pochodzie korpusu ekspedycyi madagarskiej tłómaczy się tem, iż rząd obawiając się odwrotu Howasów ku południowi, wydał rozkaz jenerałowi Duchesne, aby zbierał zapasy, któreby mu umożliwiły przezimowanie w Tananariwie. Jenerał Duchesne uwiadomił rząd, że zebrał zapasy, które wystarczą na 5 miesięcy dla 3.000 ludzi.

Paryż 9 września. Lord-mayor m. Londynu zasłabł nagle podczas przedstawienia w *Théâtre Français* tak, iż przed końcem sztuki powrócić musiał do hotelu.

Langres 9 września. Wczoraj w nocy przybyli tu prezydent Faure i minister wojny Zurlinden.

Turyn 9 września. W ciągu przeszłej nocy nastąpiła eksplozya w fabryce prochu w Viriglio (gmina Gassino). Wskutek wybuchu zginął jeden strażnik skarbowy.

Petersburg 9 września. *Nowoje Wremia* otrzymuje depeszę z Władywostoku, donoszącą, że w Chinach sroży się cholera. W Pekinie umierać ma dziennie 2.000 osób, w Szanghai 500.

Petersburg 9 września. Emir Buchary zamianowany został kuratorem szkoły realnej w Taszkencie. Ojciec emira ofiarował 25.000 rb. na utrzymanie budynku szkolnego.

Zofia 9 września. Według doniesienia dzienników, prokuratorowie państwa w Filipopolu i innych miastach otrzymali polecenie, aby wdrożyli sądowe śledztwo w sprawie napadu na mahometańską wieś Dospat i aby ścigali tych, którzy brali udział w podpaleniu Dospatu, jak zwykłych rozbójników.

Waszyngton 9 września. Amerykański poseł w Petersburgu Derby polecił amerykańskiemu konsulowi w Tientsin Readowi, jakoteż amerykańskiemu *attachée* marynarki w Tokio, komendantowi Bacherowi, aby wdrożyli samodzielnie śledztwo w sprawie rzezi w Czeng-fu. Trzecim komisarzem zamianuje poseł jednego z amerykańskich misyonarzy.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast wieńca na grób ś. p. dyr. Wincentego Jabłońskiego złożyło grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej i kursów na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie 24 złr., dyrektor Gettlich z rodziną 5 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożył X. kan. T. Midowicz 20 złr., L. B. 1 złr.

Dla podupadłego obywatela ziemskiego nadesłano pod lit. O. i Sp. 3 złr.

Dla biednego ucznia celującego złożono pod lit. N. N. 2 złr. na zakupno książek szkolnych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

O litość i materyalną pomoc!
uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.
Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek. znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę, Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

Kurs krakowski.

Kraków 9 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 60
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 września. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	95	Anglobank	176	75
srebrna „	101	50	Union	354	25
4% złota	122	50	Bankverein	173	70
4% koronowa	101	55	Akcye Länderbank.	287	80
Akcye ban. austr.-w.	1065		„ kol. Kar. Lud.	223	50
„ kredytowe	406	80	„ „ lwowsko-czerniow.	325	—
Londyn	120	75	„ „ połudn.	113	75
Napoleony	9	68½	Elbethal	292	50
Dukaty	5	70	Nordbahn	3600	
Marki	59	07½	Staatsbahn	410	—
4% Renta węg. kor.	99	90	Alpin	100	90
4% „ „ złota	122	55	Akcye tytoniowe	241	—
Losy prem. węg.	158	75	Ruble	129	75
Losy tureckie	78	10			

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie,
otrzymała i poleca świeżo wydane

Homilie

NA

niedziele i święta

CAŁEGO ROKU
przez
X. Antoniego Chmielowskiego
M. Ś. T.
Str. 503 w wielkiej 8-ce.
Cena egzemplarza **2 złr. 80 ct.**, z przesyłką o **25 ct.** więcej. (1845-9-)

Wyborne Herbaty po złr. 4, złr. 3·60, familijna złr. 3·40, Viktoria złr. 3·20, 2·80, 2·40 i 2 złr. za ½ kilo we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 38. (2002-1-)

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że
1) kupiec **Oswald Heinrich**, zamieszkały w Mittelwalde, okręgu Habelschwerdt, syn farbiarza Oswalda Heinricha i jego żony Matyldy z domu Eberle, oboje zmarłych w Mittelwalde;
2) i niezamężna **Anna Marta Amalia Scheer**, wychowawczyni, zamieszkała w Opolu, córka zmarłego w Wrocławiu maszynisty Maurycego Scheera i jego w Opolu zmarłej żony Joanny z domu Mende,

chcą zawrzeć ze sobą małżeństwo.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w mieście Opolu, Raciborzu, Mittelwalde i Krakowie.

Opole, 3 września 1895 r.

Urzędnik stanu:
(1936) w z. **Reinhart.**

Licytacya.

L. 1767. (2006 1 3)

Dnia **20go września b. r.** o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacya za pomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia dostawy w roku 1894:

35.500 klgr. owsa,
46.500 „ siana
i 7.500 „ słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka, 5 września 1895 r.

Jako sekretarz i towarzysz

poszukuje posady od 1go stycznia 1896 r. do damy mówiącej po niemiecku — wykształcony człowiek, z kaucyą, czterdzieści kilka lat liczący, z kupieckiem doświadczeniem.

Oferty pod **„Discretion verbürgt 3670"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu, I. Seilerstätte Nr. 2.** (1931-1-2)

Pferde-Licitation.

Es wird hiemit bekannt gegeben, dass am Donnerstag den **26.** und Freitag den **27. September 1895** auf dem Pferdemarkte „Targowica" in **Przemyśl** ungefähr 400 ausgemusterte ärarische Reit- und Zugpferde gegen sogleiche Bezahlung zu Veräusserung gelangen werden.

Die Ersteher sind verpflichtet die Stempelgebühr nach Skala III. zu leisten. (2007-1-2)

Beginn 10 Uhr Vormittag.

Przemyśl, am 6. September 1895.

Die Verwaltungs-Commision der k. und k. Train-Division Nr. 10.

Cyrk G. Schumanna.

Dziś we wtorek 10 września
pierwszy jour fixe
galowe przedstawienie.
Po raz pierwszy
trzypiętrowy olbrzymi karusel
wykonany 25 końmi przez M. Schumanna.
Grand Pas de Shawl
wielki balet wykonany przez 24 baletnic, prócz tego 14 najlepszych sztuk repertoaru.
Ceny miejsc zwyczajne.
Bilety można nabywać od godz. 2 po południu w głównej trafice przy linii A—B. lub w kasie cyrkowej przez cały dzień. (1982-6-)
Jutro we środę 11 września
wielkie przedstawienie.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We wtorek dnia 10 września 1895 r.
po raz siódmy

Łotrzyca

komedya w 5 aktach Kazim. Zalewskiego.

Początek o godz. 7½, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Leśnik

lat 33, z ukończoną szkołą lasową we Lwowie i wyższym egzaminem państwowym, z 16-letnią praktyką, **poszukuje odpowiedniej posady.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Leon Stępowski, w Krakowie, ul. Radziwiłłowska Nr. 15.** (1978-1-5)

Bruśnic z Czeskiego Lasu dostarcza się świeżych i dojrzałych w 5 kg. skrzyneczkach z grzeczności do każdej poczty opłatnie za 1 złr. 50 ct. Zamówienia przyjmuje **Anna Kolarz, Aussergefild** Böhmen. (1979-1-3)

Do prowadzenia korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz rachunków gospodarczych, **poszukuje się** odpowiedniej osoby (mężczyzny, kawalera lub panny). — Zgłoszenia z życiorysem i odpisami ewentualnych świadectw przyjmuje **Herman Czecz w Kozach.** — Warunki na zapytanie listownie.

Zarząd dóbr Kozy ma do sprzedania **groch zimowy** do siewu, mięszanki zimowej po 10 złr. za 100 kg. loco stacya Kozy. (2005-1-3)

Uznanym środkiem zapobiegającym
w epidemiach cholerycznych
jest landschaftl. Rohitsch-Sauerbrunner-Tempelquelle.
Rozsyłają **J. Kaltenegger w Wiedniu,** XVIII/2 i Zarząd zdrojowy w **Rochitsch-Sauerbrunn.** (1935-1 8)

Do sprzedania

dom nowy, dwupiętrowy, bardzo porządnie zbudowany, z bramą wjazdową i ogródkiem, położony w najzdrowszej dzielnicy miasta. Kapitał potrzebny 6—10 tysięcy złr. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Lenartowicza pod L. 8. (1812-6-6)

HOTEL VICTORIA
we Lwowie, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę wzwyż. **Restauracya** w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-64-100)
J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 83-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

AGENTEN
zum Verkaufe von **gesetzlich gestatteten Losen** gegen Ratenzahlungen laut Gesetzartikel XXXI. v. J. 1883 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1583-17-)
Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co, Budapest.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (1125-44-65)

„Haya"

puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw wyprzaniom i wyprzykom.
Prawdziwe tylko z pieczęcią „Opatrzności".
Pudełko 35 ct.
Składy w **Krakowie** w aptekach p. p. *Reiffera, Rosenberga i Wiśniewskiego.*
Główny skład rozsyłkowy: apteka *K. Krzyżanowskiego* **we Lwowie,** ul. Kazimierzowska Nr. 26. (1748-9-10)

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych,
mapy i atlasy
są do nabycia
w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski. (1989-4-5)

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1896 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

220.000 klgr. różnych odlewów żelaznych,
12.000 „ cyny Banca,
3.000 „ blachy miedzianej do 10 m/m grubości,
3.000 „ „ „ po nad 10 m/m grubości,
4.000 „ rur miedzianych,
2.500 „ nadstawek miedzianych do rur płomiennych,
7.000 „ miedzi w okrągłych sztabach,
500 „ drutu miedzianego.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyi kolei państwowych włącznie z kosztami wszystkiemi.

Na dostawę cyny i miedzi, którychto materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, ostemplowane marką na 50 cent., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych, względnie cyny i miedzi", przyjmuje ekspedyt c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 1go października b. r.** do godziny 12ej w południe, w którym to dniu o godzinie 3ej po południu otwarcie nadesłanych ofert nastąpi.

Oferentowi przysługuje prawo przy komisyonalnem otwarciu ofert być obecnym.

C. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym wymogom, lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione. (2008)

Kraków, dnia 10 września 1895 r.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.
(Przedruk nie będzie płacony).

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr. **Ciągnienie już pojutrze!**
GŁÓWNA WYGRANA
30.000 złr. wartości.
Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Z. Gleitzmann, J. Landau, A. Eibenschütz, J. M. Grajower, S. Loria, St. Szarski i Syn, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1837-13-)

Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego

w Krakowie (ul. Gołębia L. 4)
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
udziela Członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem. **Pielęgnuje specyalnie dział kredytu hipotecznego krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki, nieruchomości Członków, dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych lub w wypadkach działów spadkowych itp.; podejmuje się parcelacyi nieruchomości na rachunek Członków, udziela kredytu budowlanego itd. itd.**

Towarzystwo **przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący.**

Godziny biurowe od 10ej do 1ej przed południem. (1499-6-14)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal Szan. Publiczność poprze nasze usiłowania. (1916-2-)

Zarząd.

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-65-105)

Intelligente 34jährige Deutsche mit guten Zeugnissen, im Häuslichen u. Kinderpflege tüchtig, wünscht in einem feinen Hause, als Stütze der Hausfrau, Gesellschafterin, Erzieherin Stelle. — Gef. Zuschriften zu richten unter „Tüchtig" an die **Zeitungs- u. Annoncenagentur von Hopcas und Salomon, Krakau, Marienplatz 5,** woselbst auch Auskunft ertheilt wird. (1959-2-2)

Licytacya.

L. 1766. (1999-3-3)

Dnia **18go września b. r.** o godzinie 11ej przed południem od będzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacya zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1896:

17.700 klgr. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego — do świecenia.
3.200 klgr. oliwy mineralnej do smarowania maszyn.

Oferty wnosić można albo na obydwa materyały lub jeden z nich.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych urzędowych godzinach w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka, 5 września 1895 r.

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (1817-9-)

Hecker i Vaternacht
Pierwszy krakowski parowy zakład
chemicznego czyszczenia i farbowania
ubiorów męskich i sukien damsk.
w Krakowie, ul. Grodzka 51,
we Lwowie, ulica Jagiellońska 9,
poleca się łaskawym względom.
JP. (1910 2-10)

Woda księżniczek

Augusta Renarda w Paryżu.

Ta słynnie znana woda do mycia przywraca cerze swą młodocianą świeżość, czyni twarz, szyję i ręce lśniąco białe, miękkie i delikatne, działa ochładzająco i odświeżająco jak żaden inny środek, usuwa wszełkie wyrzuty skórne, piegi i fałdy i zachowuje płeć i delikatną cerę do późnej starości.

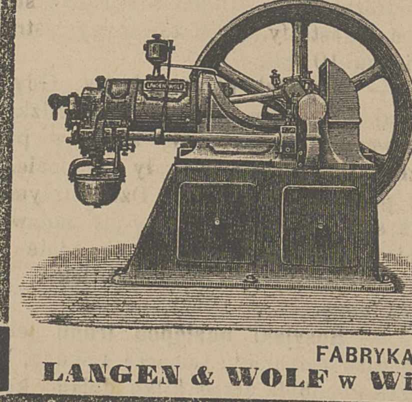
Flaszka z opisem użycia 84 cnt. w. a.

Mydło księżniczek.

To z powodu swej łagodności nawet na najdelikatniejszą skórę bardzo dobrze działające mydło, kosztuje z opisem użycia 35 cnt. w. a.

Prawdziwe do nabycia jedynie u **Wiktora Redyka,** aptekarza w **Krakowie.** (1360-7-10)

Zastępuje machiny parowe.



OTTO NOWY MOTOR
patentami ochronny.
Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. — Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów. — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urzędowe koncesye, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, godzina pracy kosztuje 1 do 2 ct. siła 1 do 200 koni.
Przeszło 42 000 motorów w sile 170.000 koni w ruchu. **Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy** od 1 do 60 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospod. rolnego. (1572 2-)
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w **Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.**

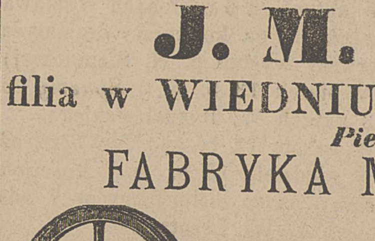
„Barbera" pastylki Sagrada
z czekoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający **środek przeczyszczający.**
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opakowania zapisuje się patent ma na sobie nazwisko **„Barbera"** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wysyłki i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1662 50)

Wina Siedmiogrodzkie

górne, naturalne i najszlachetniejsze!
SZAMPAN SIEDMIOGRODZKI I ŚLIWOWICĘ
dostarcza firma
JOSEF B. TEUTSCH, Schässburg in Siedmiogrodzie,
GŁÓWNY ZASTĘPCA DLA GALICYI I BUKOWINY (1498 10-13)
W. Zachariasiewicz we Lwowie, ul. Akademicka L. 3.

J. M. Grob i Sp.,

filia w WIEDNIU, VI., Amerlingstrasse Nr. 8.
Pierwsza i największa
FABRYKA MOTORÓW W LIPSKU.



Szczególnie odpowiednie dla każdej potrzeby siły od siły ½—20 koni. — Stałe i ruchome.
Najlepsza, najprostsza i najtańsza machina dla **drobnego przemysłu** wszelkiego rodzaju, **elektrycznych urządzeń, pomp, do ruchu gospodar.-rolniczego, młynów, ruchu łódek** itp.
Ruch zapomocą ropy tańszy niż wszelkie inne motory.
Przeszło 3000 motorów już w ruchu.
Wszelkie poręczenie. (1367-12-15)
Bardzo korzystne warunki zapłaty.
Prospekta darmo i opłatnie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(451-29-52)